Nr. 38
praes.

CURENDA I.

A. D. 1876.

JÓZEF ALOJZY
BARON
PUKALSKI
z Bożéj i Stolicy Apostolskiéj łaski
BISKUP TARNOWSKI,
Ojca Świętego Prałat domowy i Asystent Tronu Papieskiego, Hrabia Rzymski,
Jego c. k. Apostolskiéj Mości rzeczywisty Radca tajny, Kawaler Orderu korony żelaznéj II. klasy, Komandor Orderu Franciszka Józefa i t. d. i t. d.

Duchowieństwu dyecezalnemu, oraz wszystkim Wiernym pozdrowienie i błogosławieństwo w Chrystusie Jezusie Panu Naszym!

„Kapłan to Wikary Chrystusa Pana“ powiada Apostoł narodów *(1. Cor. 3. 9.)* współpracownik Jego, kapłan bowiem zastępuje na ziemi Chrystusa Pana, dzieło Jego sprawując *„legatione pro Christo fungimur“ (2. Cor. 5. 20.)* powiada tenże Apostoł. Lecz jeżeli kapłan jest jego posłem, Jego współpracownikiem, Jego Wikarym, to sprawie-

dliwa, aby naśladował wiernie swego Pana i Mistrza, „*Noscamus, quid simus*" *ait s. Ambrosius — ut nomen congruat actioni, actio respondeat nomini ne sit nomen inane, crimen immane,*" aby wszystkie jego zamysły, wszystkie jego pragnienia odpowiadały zamysłom, pragnieniom i czynom Chrystusa Pana, w przeciwnym bowiem razie sprawowałby Jego dzieło opieszale, niegodnie, źle — a dzieło to zbawienia człowieka! Czegóż zaś żałował, czego nie uczynił Bóg — Człowiek Jezus Chrystus, aby zbawił człowieka? — Aby zbawić człowieka zstąpił z nieba — upokorzył się — uniżył — aby podwyższyć aż do nieba upadły rodzaj ludzki, przyjął na się postać sługi — aby nam przez to uzyskał godność synów bożych, wyniszczył się, *formam servi accipiens, exinanivit se* jak powiada Paweł św. *(Filip 2. 7.)* abyśmy wszystko kiedyś posiedli, co Bóg od założenia świata zgotował w niebie tym, którzy go miłują. Syn Boży stawszy się człowiekiem dla naszego zbawienia, wziął téż z Maryi Matki swojéj i serce ludzkie, a w tém sercu rozniecił taki żar miłości, iż nim na wieki gorzeć nieprzestanie, pragnąc przy tém prosząc — a nawet grożąc, gdyby podobną miłością nie miały pałać serca tych, którzy na ziemi są Jego zastępcami. — Miłość, którą pałało nad wszelkie pojęcie boskie serce Jezusa było niezmordowaną bo zapominającą o sobie, nie wiedzącą co głód, pragnienie; gdy chodziło o pozyskanie duszy Bogu; była miłością ojcowską, bo przyjmującą z niewypowiedzianą radością nawracających się grzészników, onych synów marnotrawnych; miłość Boskiego Odkupiciela była miłością tkliwą, bo łzy wyciskującą z oczu naszemu Zbawicielowi na widok strasznego końca, który czekał zaślepioną i w grzéchach zatwardziałą Jerozolimę, a który Pan Jezus swém boskiém okiem już w niedalekiéj przyszłości widział; miłość Boga Człowieka, była tak silną i tak nienasyconą, że się dopiero wtenczas uczuła zaspokojoną — gdy wreszcie nadeszła ta upragniona godzina, za którą Pan i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus przez trzydzieści trzy lat tęsknił; powtarzając: „*Mam być chrztem ochrzszczon, a jakom jest ściśnion aż się wykona?*" *(Łuk. XII. 50.)* — gdy ta upragniona chwila nadeszła, oddał syn Boży życie swoje za zbawienie świata, wytoczył zań krew swoją najśw. do ostatniéj kropli! „*Umiłowawszy swoje, którzy byli na świecie, do końca je umiłował.*" *(Jan św. 13. 1.)* Oto, co Syn Boży uczynić raczył z miłości swéj niepojętéj dla zbawienia świata; — oto także przykład, który Jezus Chrystus zostawił do naśladowania swym kapłanem dzieło Jego sprawującym. „*Exemplum dedi vobis!*" — *(Jan 13. 15.)* Być tedy kapłanem, to tyle, co być zbawcą dusz ludzkich; jako bowiem do lekarza należy starać się o zdrowie ciała tych, co w swych słabościach, chorobach u niego pomocy szukają, jaką rzeczą jest adwokata, udzielać rady sumiennéj swych klientów, i bronić ich praw, jako obowiązkiem sędziego jest wymierzać bestronnie sprawiedliwość, — tak znowu powołaniem kapłana, obowiązkiem jego najpiérwszym, najświętszym jest zbawiać dusze ludzkie. „Kapłani są ozdobą kościoła, i jego chwałą największą będąc „bramami miasta wiecznego, przez które wchodząc do Jezusa Chrystusa ci, co weń wie-„rzą, — są odźwiernymi klucze królestwa niebieskiego w swém ręku dzierżącymi, — są „gospodarzami w pałacu króla królów" — powiada św. Prosper. Jakże więc wielkim, wspaniałym jest urząd kapłański, co się z nim zrównać może na ziemi? Lecz nie zapominaj-

my także, co tenże święty Prosper daléj pisze: „Na com został powołanym od Jezusa „Chrystusa na ten niezrównany urząd kapłaństwa? Zaiste nie na to, abym zamknąwszy „się w domu pędził żywot w wygodach, gnuśności, nie na to, abym brał udział w każdym „zjeździe, w każdéj uczcie, biesiadzie, jaka się zdarzy w mém sąsiedztwie, nie na to zo„stałem kapłanem, abym każdego dnia dodawał grosz do grosza chcąc dopełnić szkatuły „na to, aby ją kiedyś po mojéj śmierci wypróżniając śmiali się ludzie z mojego zaślepie„nia i chciwości; — nie na to zostałem kapłanem, aby się piąć w górę, sięgać ambitnie „po urzędy, godności, którychbym już dla tego samego był tém niegodniejszym, z im „większą chciwością ubiegałbym się o nie; nie na to, a przynajmniéj nie na to jedynie „zostałem kapłanem, abym odmawiał brewiarz i sprawował najśw. ofiarę mszy św., — „nie na to, powtarzam jeszcze raz, ale na to zostałem kapłanem, abym zbawiał dusze „ludzkie. — To jest moje przeznaczenie, — to pierwsze i główne zadanie moje jako ka„płana: biada mi więc gdybym je w czém inném upatrywał i szukał." Tak lub podobnie powtarzał sobie codzienie Prosper św. to téż nie dziw, że mając nieustannie na pamięci swe kapłańskie posłannictwo — wstępując wiernie w ślady — Boskiego Mistrza, Najwyższego Kapłana i Zbawcy dusz ludzkich — pałał najgorętszą miłością owieczek sobie powierzonych, a tak nie tylko sam wszedł jako sługa wierny do radości swego Pana, ale ogromny zastęp naprzód przed sobą do ojczyzny niebieskiéj Jezusowi Chrystusowi wysłał. Podobną miłością zbawienia dusz ludzkich — równie jak św. Prosper, pałali przed nim i po nim ci wszyscy święci boży; co świecąc niegdyś w kościele Chrystusowym, jakby potężne pochodnie światła i miłości, błyszczą dziś w królestwie niebieskiém jako gwiazdy wybrane. „*Optabam enim ego ipse anathema esse a Christo pro fratribus*" (*Rom. 9. 3.*) — powtarzał Paweł św. „*Millies optarem ipse caecus, si per hoc liceret animas convertere,*" wołał św. Chryzostom; „Chętniebym tyle razy umarł, ile jest grzészników na ziemi, gdybym ich „tylko mógł tym sposobem pozyskać Jezusowi Chrystusowi," — mawiał ś. Bonaventura; święty zaś Ignacy Lojola nie wachał się wyrzec pewnego razu: „Gdybym nawet wiedział, „że umierając w téj chwili będę zbawionym niezawodnie, to przecież wolałbym pozostać „jeszcze na ziemi, abym jeszcze więcéj mógł pozyskać dusz dla Jezusa Chrystusa, — „chociażbym nawet przez to pozostanie na ziemi miał moje zbawienie na niebezpieczeń„stwo narazić, — a gdy Ś. Ignacemu zarzucono, że nieroztropną i nagany godną jest rze„czą narażać na niebezpieczeństwo zbawienie własne dla zbawienia drugich — on odrzekł „z tą pewnością, jaką rodzi jedynie żywa wiara i gorąca miłość Boga i bliźniego: Czy „sądzicie, że Bóg jest tyranem, który tylko czycha, aby mię strącić do piekła widząc, „że narażam duszę moję na niepewność zbawienia, aby zbawić duszę braci mojéj" ? — Słowem, miłość Jezusa Chrystusa i miłość dusz ludzkich, krwią Jego przenajdroższą odkupionych, była duszą wszystkich ich myśli, pragnień, słów i czynów, to téż nic dziwnego, że nią ożywiani nieustannie, nią parci rozsławili imię Jezusa Chrystusa po całéj ziemi; nieszczędząc trudów — nieżałując zdrowia, a nawet życia, zdołali wprowadzić do nieba nieprzeliczone zastępy dusz, któreby bez ich pomocy były na wieczne zatracenie skazany-

mi. „Zaprawdę, miłość Boża nie jest bezczynną, ale sprawuje wielkie rzeczy tam gdzie jest“ woła Grzegórz Ś.

Dzięki niepojętéj łasce Jezusa, który pozostawszy z kościołem swym, jako przyrzekł: „*Ego vobiscum sum usque ad consummationem saeculi*“ rządzi kościołem swym i ożywia go Duchem swoim, rozlewając przezeń w sercach naszych miłość Bożą, nie brakło nigdy, i dziś nie brak w kościele Chrystusowym ministrów, pracowników, którzy wstępując w ślady wyż wymienionych sług bożych, odnawiając się nieustannie przez modlitwę, rozmyślanie, czytanie pobożne w duchu powołania swego, pałając miłością Jezusa Chrystusa i owieczek Jego, pracują wiernie i niezmordowanie nad ich zbawieniem. Nie brak też i naszéj dyecezyi kapłanów z duchem prawdziwie Chrystusowym, i wyznajemy z wielką pociechą serca, że liczba takich kapłanów z każdym rokiem znacznie się wzmaga. Wiadomą Wam jest rzeczą Bracia Wielebni, jak w opłakanym stanie znajdywały się jeszcze do niedawna pewne parafie: gdy nadeszła niedziela, lubo parafia była liczną a kościół mały, kościół był pusty, za to karczmy pełne. Bóg, Jezus Chrystus, był prawie zapomnianym, za to czart odbierał cześć powszechną. Dom boży brudny, w gruzy już rozsypujący się, za to karczma jedna i druga, i trzecia w najlepszym stanie; pomimo, że szkoła istniała od kilku lat, lud jednak w największéj ciemnocie pogrążony, nie posiadał znajomości Boga, nie znał najpiérwszych prawd wiary św., jaka zaś wiara, takie obyczaje; cóż więc dziwnego, że najohydniejsze występki, największe zbrodnie były chlebem powszednim w tych nieszczęśliwych parafiach, pijaństwo, nieczystość, złodziejstwo, pożogi, rozboje po drogach wśród dnia białego, bitki po karczmach, jarmarkach, kończące się bardzo często śmiercią a przynajmniéj dożywotném kalectwem jednego lub kilku, nędza ogólna, a z nią liczne choroby, oto z czego pewne parafie przez długie czasy słynęły daleko i szeroko, doszło do tego, że gdy chciano kogo słusznie czy niesłusznie napiętnować imieniem zbrodniarza, to go do téj lub owéj parafii zaliczano. Lecz dziś jakże inaczéj w tych parafiach do niedawna jeszcze tak głośnych z największego zepsucia. Dziś już dom boży w niedzielę i święto uroczyste ludu pomieścić nie może, to go też w téj parafii już przedłużono, w tamtéj go przedłużają, a w onéj do jego powiększenia śpiesznie się zabierają; konfesyonały nie tylko w niedzielę i święto, ale i w dzień powszedni w niemałém oblężeniu, tak że proboszcz nie mogąc sam podołać pracy, zmuszonym był prosić o wikaryusza; nie ma prawie duszy w parafii, któraby nie należała do różańca, lub szkaplerza, lub do serca Pana Jezusa, lub do jakiego innego bractwa; to cóż dziwnego, że szkoła pełna dzieci czysto i dobrze ubranych, co dziwnego, że i domowi bożemu przybyło ozdoby; — znikła gdzieś nędza, a miejsce jéj zajął widoczny dobrobyt, ustało pijaństwo, nachyliły się karczmy, o dzieciach nieślubnych lub niecnych stosunkach i t. d. wcale niesłychać lub bardzo rzadko, — słowem parafije się zupełnie odrodziły. I któż to zdziałał taką odmianę rzeczy? Zapytajmy ludu a on nam powie, że to zasługa teraźniejszego proboszcza, który przybywszy płakał nad okropném zaniedbaniem powierzonéj sobie parafii, lecz nie opuścił rąk, ale ożywiwszy gorącą miłością Jezusa i dusz krwią Jego najświętszą odkupionych jął się z wytężeniem wszystkich swych sił uprawą zaniedbanéj roli, i Pan Jezus błogosławił jego pracy sumiennéj. Kapłan pra-

cował, a Duch św. zraszał łaską swoją posiew jego, dawał wzrost, aż się w końcu ukazał owoc a owoc dobry i obfity. „Błogosławiony ten dzień, w którym do nas przybył“ powtarza lud przy każdéj sposobności o swym proboszczu „dziś dopiéro wiémy, żeśmy „godność naszą, godność człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boga zupełnie „sponiewierali, żyjąc przez tak długie lata bez znajomości Boga i przykazań jego, żeśmy „się zniżyli do rzędu nierozumnych bydląt chodząc za pożądliwościami ciała, służąc tylko „ciału, brzuchowi, światu i czartu! o niech Bóg dobry da naszemu Ojcu duchownemu „jak najdłuższe życie, zdrowie i wszelką łaskę, a po śmierci koronę niebieską za to, iż nam „wskazał drogę wiodącą do nieba, i wprowadził nas na nią, i utrzymuje wszelkiemi siłami na niéj.“ Lecz nie tylko lud, ale i my, co Nas Duch św. postanowił, abyśmy rządzili kościołem i paśli powierzoną nam trzódkę Chrystusową, błogosławimy dziś tym zacnym kapłanom, jako pomocnikom Naszym, co wyrzekł niegdyś Paweł św. do Filipensów mówiąc: „*Fratres mei charissimi, et desideratissimi gaudium meum, et corona mea,*“ to my dziś do nich powtarzamy, dodając zarazem z Pawłem św. na zachętę do wytrwałości w miłości Jezusa Chrystusa i owieczek Jego: „*sic state in Domino charissimi*“ (*Philipp. IV. I.*). Zaiste dobitniéj i serdeczniéj aniżeli Apostoł Pański niepodobna Nam wyrazić miłości i uwielbienia, którém przepełnione serce nasze dla tych prawdziwych miłośników Jezusa Chrystusa i ludu Jego! I, obyśmy to samo do wszystkich dusz pasterzy Naszéj dyecezyi wyrzéc mogli! Oby wszyscy dusz pasterze rozgorzawszy równie wielką miłością Pana i Zbawiciela naszego i ludu wiernego, nad jego zbawieniem pracowali, i to z tém większém wysileniem sił, i wytrwałością, im czasy stają się gorszymi, im duch niewiary coraz to większe czyni zniszczenie w kościele bożym, im zgubniejsze zasady, a z niemi najohydniejsze występki i zbrodnie nie tylko po miastach ale i między ludem coraz liczniejszych zwolenników znajdywać poczynają.

Lecz jest jedno złe, jeden występek, na który Wielebni Bracia niniejszym listem pasterskim uwagę waszą osobliwszym sposobem zwrócić, — oraz do walki z tém złém zapalić Was pragniemy: Jest to ohydne pijaństwo. Niestety dowiadujemy się z największym bólem serca, jako w niektórych okolicach mnożą się, w zastraszający sposób różnego rodzaju zbrodnie, jakoto kradzieże, rozpusta, rośnie liczba dzieci z nieprawego łoża, coraz liczniejsze pożary zbrodniczą ręką wzniecane, nie rzadkie téż zabójstwa, pomimo, że lud nasz łagodnego ze swéj przyrody jest usposobienia, a jednak pomimo tego przymiotu coraz większa liczba wypadków zabójstw zatrudnia sądy krajowe. Nędza staje się coraz ogólniejszą; — niemówiąc już nic o większych posiadłościach, dziś już i włościańskie majątki w zastraszającéj mnogości przechodzą w obce ręce: i głos powszechny, bo głos Świetnych c. k. Starostw przerażonych widokiem coraz większe rozmiary przybierającego wywłaszczania ludu jego posiadłości — głos wreszcie samego wysokiego Sejmu krajowego poświadcza, że przyczyną tego wszystkiego złego i moralnego i materyalnego jest najczęściéj i po większéj części coraz więcéj zakorzeniające się pijaństwo. I cóż, pytamy, może być przyczyną tego ohydnego w pewnych okolicach bardzo rozszerzającego się nałogu? Odpowiedzią na to pytanie może być z pewnością w niejednym razie to, co odpowiedział go-

spodarz ewangeliczny swym sługom na ich pytania, skądby się wziął kąkol na roli — skoro samo dobre ziarno było posiane? „Nieprzyjazny to człowiek uczynił“ — była odpowiédź, — lecz kiedy? „Wtedy, gdy ludzie spali przyszedł i posiał kąkól.“ — Wielebni Bracia! nie ulega żadnéj wątpliwości że niejeden, ale wielu nieprzyjaźnych ludzi — nieprzyjaźnych Jezusowi Chrystusowi, i narodowi naszemu — owi chytrzy lichwiarze, szynkarze, niewzdrygający się z zasady przed żadnym najniemoralniejszym, najniegodziwszym środkiem, gdy tylko jest pewność że doprowadzi do zamierzonego celu, nawodząc lud do pijaństwa, rozpijają go, wiedząc, że człowiek pozbawiony rozumu, w stanie pijanym, da się oszukać, wszystko sobie pozwoli zabrać. — Wyzuwszy po części szlachtę z jéj dóbr, rzucili się nieprzyjaciele kościoła na mniejsze posiadłości, rzucili się na lud, aby z kolei jego wywłaszczyć z ziemi, zamienić go w zgraję nędznych niewolników, drogą zaś do tego celu najprostszą zatém i najkrótszą — jest wystawianie weksli. — Namawia więc nieprzyjazny człowiek, chytry szynkarz i lichwiarz chłopka w potrzebie pieniężnéj zostającego, i aby przezwyciężył jego bojaźń, i ociąganie się, częstuje go tak długo, dopokąd biédak ujęty obłudną uczynnością zdradzieckiego szynkarza, nie podpisze wekslu, który go za pożyczonych kilkanaście zł. reńskich już po 2, 3, miesiącach wyzuwa z całego mienia, i z żoną i dziećmi na kij żebraczy skazuje. Zaprawdę, nieprzyjazny to człowiek czyni! Lecz to pewna także, że nieprzyjazny człowiek w bardzo wielu razach nic by nie zdołał zdziałać, gdyby ludzie nie spali, gdyby Ci, których Pan ustanowił, aby czuwali nad rolą jego, byli dopilnowali swéj powinności. Lecz niestety, niektórzy zasnęli na swych stanowiskach, nie dziw więc, że źli, nieprzyjaźni ludzie, tyle spustoszenia czynią na roli bożéj, nie dziw, że się na niéj rozpostarli, najnielitościwiéj ją wyzyskują i w posiadanie całkowicie zabrać usiłują. Tysiące majątków włościańskich zwłaszcza we wschodniéj Galicyi — dziś już w rękach obcych, a jeżeliby tak dłużéj miało potrwać to wywłaszczanie z ziemi włościan, co się stanie z narodem polskim, którego jądrem, rdzeniem dziś stan włościański?

Bracia Wielebni! niebezpieczeństwo musi być groźném, skoro wysoki Sejm krajowy ujrzał się poniekąd zmuszonym uchwalić surowe kary na pijaków, i tych, którzy do pijaństwa nawodzą, lub doń pomagają. Lecz cóż pomoże i najsurowsza ustawa, jeżeli się nie wyrobi w ludzie wstrętu do ohydnego pijaństwa? Kto zechce, ten zdoła w danym razie obejść lub przekroczyć bezkarnie ustawę, i dopuścić się występku ustawą choćby nawet pod najsurowszą karą zakazanego. Dlatego Bracia Wielebni, błagamy Was przez miłość Jezusa Chrystusa, przez miłość Oblubienicy Jego kościoła św., matki naszéj, przez miłość ludu, któregoście wodzami, ojcami, któregoście kością z kości, w którym złożona nadzieja kościoła św., powstańcie do walki z ohydnym nałogiem pijaństwa, wypleniajcie te szkodliwe zielsko, które nieprzyjaźni ludzie na roli bożéj rozpleniają, czuwajcie, aby ten chwast nie wyssa do szczętu wszelkich soków żywotnych z ludu, i nie zgubił go!, — pomnijmy, że stojąc na uboczu z założonemi rękami, patrząc obojętnie na pracę szatańską nieprzyjaciół imienia Chrystusowego, pozwoliwszy ludowi tonąć w pijaństwie, pracowalibyśmy pospołu z nimi nad zgubą jego; i niedługo potrzeba czekać, a nasi następcy płacząc na gruzach narodu wołaliby z Prorokiem (*Jer. Threny 5, 1.*) „Wspomnij Panie, co się nam przydało,

„wejrzyj, a obacz zelżywość naszę. Dziedzictwo nasze obróciło się do cudzych, domy na„sze do obcych, wodę naszę pijemy za pieniądze, drwa nasze za pieniądze kupujemy, za „szyje nasze gonią nas, spracowanym nie dają spoczynku, niewolnicy panują nad nami, „nie był, ktoby z rąk ich wykupił." Tak właśnie wołał niegdyś prorok Jeremiasz, wielki miłośnik Boga i ludu Jego, ale Jeremiasz miał przynajmniéj tę pociechę, że mu sumienie nic nie wyrzucało. Jeremiasz mógł sobie powiedzieć: „Uczyniłem wszystko, powiedziałem „wszystko bez obawy i trwogi, co mi Pan przykazał, aby był zachowan lud jego, miasto święte „i dom Pański, ach dziś wszystek ten lud boży w niewolę zajęty, miasto, królowa narodów w gruzach, dom Boga żywego, jedyny przybytek na ziemi Boga prawdziwego zburzony,— „ale Ty Boże widzisz, żem ja temu wszystkiemu nic nie winien"—! Odpowiedzialność cała wraz ze straszną karą spadła na kapłanów i przedniejszych ludu, którym Bóg usty Izajasza a następnie usty Jeremiasza powtarzał grożąc: „*Propterea ecce ego tollam vos portans, et derelinquam vos et civitatem quam dedi vobis et patribus vestris a facie mea. Et dabo vos in opprobrium sempiternum, et in ignominiam aeternam, quae nunquam oblivione delebitur" (Jerem. 23. —29. 31.)* Dlatego Bracia Wielebni, aby kiedyś nie byli zmuszeni nasi następcy jak Jeremiasz płakać nad rozbitkami narodu naszego, zamienionym w trzodę biednych niewolników skazanych na ciężką pracę u tych, co są zarówno nieprzyjaciołmi jego wiary jak i imienia, aby kiedyś niepowtarzano o nas z prorokiem Izajaszem: „*Speculatores ejus caeci omnes, nescierunt universi; canes muti non valentes latrare, videntes vana, dormientes, clamantes somnia* (*Isai. 56. 10.*), — aby nie powtarzano kiedyś o nas do rozbitków narodu, co powtarzał niegdyś prorok Ezechiel do ludu żydowskiego w niewoli zostającego o jego kapłanach mówiąc: „*Sicut vulpes in desertis prophetae tui Israel erant. Non ascendistis ex adverso, neque opposuistis murum pro domo Israel, ut staretis in praelio in die Domini (Ezech 13. 4—5*), — dlatego Bracia Wielebni, wzywamy Was, abyście porzuciwszy wszelkie możliwe względy ludzkie, wszelką obawę narażenia się na niełaskę ludzi, a natomiast powtarzając sobie z Pawłem św. „*Modo enim hominibus suadeo an Deo, an quaero hominibus placere? Si adhuc hominibus placerem Christi servus nos essem" (Gal. 1. 10)* — pracowali wszystkiemi siłami nad wykorzenieniem ohydnego pijaństwa między ludem, które samo jedno w krótkim czasie tyle może, co najzawziętsi wrogowie w ciągu całego wieku zaledwo w części zdziałaćby mogli. Pomni więc na rozkazanie Apostoła Pawła św., który w liście II. do Tym. w r. 4 w 1, 2, piszę: *Testificor coram Deo et Jesu Christo qui judicaturus est vivos et mortuos per adventum ipsius, et regnum ejus: praedica verbum, insta opportune, importune, argue, obsecra, increpa in omni patientia et doctrina"* ... —, niepomijajcie żadnéj sposobności, abyście nie mieli występywać z całą usilnością przeciw bezecnemu pijaństwu; i na ambonie i w konfesyonale, a szczególnie w konfesyonale, — i na naukach niedzielnych poobiednych, i w adwencie, gdzie to ludu gęściéj w kościele, a osobliwie w czasie wielkiego postu, przy spowiedzi wielkanocnéj, gdzie to każda dusza Chrześciańska sposobniejszą jest aniżeli w innym czasie do przyjęcia dobrego posiewu na rolę serca swego,—słowem, przy każdéj sposobności nie ustawajcie stawiać ludowi przed oczy całéj ohydy pijaństwa, oraz najo-

płakańszych skutków jego pod każdym względem, wykazujcie ludowi, jak straszną krzywdę wyrządza pijanica swym nałogiem i Bogu, i sobie samemu i bliźniemu, zaniedbując wszystkie obowiązki względem Boga, względem siebie samego, względem bliźniego. Jak zaś wielką niestety prawdą jest to, co twierdzimy, okażemy to przynajmniéj pokrótce, nie w tym zamiarze aby Was Bracia Wielebni pouczyć w téj mierze, lub dowieść Wam prawdy tego, cośmy sobie założyli wykazać, ale przeważnie dlatego, abyście słowa przestrogi Naszéj ludowi wiernemu ogłosili, boć przyznacie, będąc zresztą o tém mocno przeświadczonymi, że słowo nauki, upomnienia, pochodzące od Nas, jako Tych, których Duch św. postanowił, aby rządzili kościołem Bożym, musi osobliwszym sposobem działać silnie na rozum i wolę wiernych pieczy naszéj biskupiéj powierzonych.

Oświadczamy tedy Naszym Wiernym, że pijaństwo jest najprzód: *strasznym występkiem w obliczu Boga*, każdy bowiem, co się stał niewolnikiem tego ohydnego występku, krzywdzi Boga w sposób najniegodziwszy, zaniedbując względem niego wszystkie obowiązki, i dopuszczając się największéj obelgi, i zniewagi imienia jego świętego.

„Jak się to stać mogło, — że naród żydowski tak strasznie upadł, że stracił poznanie prawdziwego Boga, że odmówił czci przynależnéj Temu, i wypowiedział służbę Temu, „który go z niewoli Babilońskiéj tak cudownie uwolnił, suchą nogą przez czerwone „morze przeprowadził, a Faraona z całém wojskiem zatopił, który lud swój na puszczy „chlebem cudownie z nieba żywił, tylu cudami dobroci swéj niepojętéj obsypał?“ pyta pewien znakomity pisarz kościelny — i odpowiada. „*Obżarstwo i opilstwo*, ktoremu się „żydzi u podnóża góry Synai oddali, (*Exod 32. 6.*) zaślepiły ich rozum i popsowały „ich serca — zaćmiło się więc światło Boże w sercach obciążonych *obżarstwem i opilstwem* — „dlatego żydzi zapomnieli o Bogu prawdziwym, a ulali sobie cielca ze złota i srebra, „i jemu się kłaniać poczęli.“ — Bóg, który stworzył niebo i ziemię — którego jest niebo i ziemia, miał mimo to jedno tylko miejsce na ziemi, jeden kościół, gdzie się doń modlono, w którym mu ofiarę składano, był to przybytek wspaniały, jeden z 7 cudów świata Bogu prawdziwemu nader drogi, — a jednak ten jedyny przybytek Boga żywego został zburzonym; lecz któż go zburzył? historya powiada, że Nabuzardon wódz Nabuchodonozora, obżerca i winopilca. Co spowodowało króla Babilonu, Baltazara że w czasie uczty kazał przynieść ze skarbca królewskiego naczynia, które w kościele Jerozolimskim były niegdyś do służby Bożéj używane, czy mu może brakło srebrnych i złotych pucharów, srebnych i złotych mis, iż nie miał z czego pić i jeść ze swemi nałożnicami, czy nie miał czém oświécić sali królewskiéj, iż kazał przynieść siedmioramienny lichtarz złoty, zabrany z przybytku Pańskiego, — słowem co było przyczyną, iż się odważył Baltasar na takie świętokrawctwo? Uczynił to wszystko ku tém większéj zniewadze Boga, i dla zadania tém większéj boleści ludowi ujarzmionemu, iż był pijanym! — Widzicie tedy Najmilsi, już z tych 3 przykładów — jak to w istocie opilca największéj krzywdy dopuścić się może względem Boga, i dopuszczał się w rzeczy saméj jak świadczy historya św.

Lecz nie mniejszą krzywdę czynią dziś Bogu ci chrześcianie, co popadli w nałóg pijaństwa. Bóg stworzył wszystko dla chwały swojéj, stąd pismo św. wzywa wsze stworze-

nie rozumne i nierozumne do chwalenia Boga: *Chwalcie Pana wszyscy Aniołowie jego i chwalcie go wszystkie wojska jego, chwalcie go słońce i miesiącu, chwalcie go wszystkie gwiazdy i światłości, chwalcie go niebiosa nad niebiosy, i wody, które są na niebie, niech chwalą imię Pańskie, chwalcie Pana na ziemi smokowie i wszystkie przepaści, ogniu, gradzie, śniegu, lodzie i wietrze gwałtowny. Góry i wszystkie pagórki, drzewa owoce dające i wszystkie cedry; zwierzęta i wszystkie bydło, płazy i ptastwo skrzydlate, królowie ziemscy i wszystkie narody, etc. etc. (Ps. 148. 2.)* Nie ma więc istoty, nie ma żywiołu, któryby nie miał chwalić Boga, świadcząc o Jego wszechmocy, dobroci, mądrości, miłości. Należy się więc Bogu i od człowieka cześć i chwała, a to tém bardziéj i słuszniéj, że człowiek będąc sam jeden z pomiędzy wszystkich stworzeń na ziemi obdarzony rozumem i mową, jest niejako posłem od reszty stworzenia do Boga, aby zań doń mówił, pieśń chwały mu śpiewał, słowem modlił się. Czy się więc mamy modlić, lub nie, nie jest nam zostawioném do woli; modlitwa jest nam wskazaną jako konieczność prawem zapisaném w głębi serca, z tém prawem w sercu rodzi się człowiek, dlatego to widzimy, że nawet poganie się modlą. A jakoż nierównie więcéj obowiązanym jest chrześcianin modlić się! jemu bowiem nie tylko prawo przyrodzone, ale Bóg sam usty Syna swego jednorodzonego modlić się nakazuje, a modlić nieustannie, gorąco, w duchu i prawdzie; do modlitwy wzywa nas Chrystus Pan własnym przykładem; tém więcéj powinniśmy się modlić, „że modlitwa jest najpiękniejszym, najszczytniejszym przywilejem człowieka, którym się różni „od reszty stworzeń widzialnych, a łączy z Aniołami, jest powinnością wspólną człowiekowi „z duchami niebieskimi," powiada ś. Jan Chryzostom. Jest to zaiste obowiązek najświętszy, najpiérwszy, najszczytniejszy, z jakąż tedy ochotą, z jakim zapałem, przejęciem się, z jaką wiernością i sumiennością powinien go chrześcianin pełnić! Lecz o Boże! jakże go strasznie zaniedbuje człowiek oddany opilstwu? Ach! nie modli się wieczór, gdyż będąc odurzony trunkiem, jeżeli do czego, to do modlitwy jest najmniéj usposobionym i zdatnym; nie modli się rano, zaspawszy sobie, lub wstawszy z ciężką głową, w złym humorze; a tak opuszczając modlitwę ranną i wieczorną będzie z początku czuł jakie takie wyrzuty sumienia, lecz sumienie zamilknie w końcu, pijanica popadnie w stan, który się zowie zakamieniałością, nieczułością, zatwardziałością serca, który jest już największém nieszczęściem dla duszy grzeszącéj, bo znakiem opuszczenia od Boga, karą zatém największą, jaka spotyka grzesznika na tym świecie — pijanica popadłwszy w ten stan opłakany, przestaje się w końcu modlić — czyli zaniedbuje piérwszy i najświętszy obowiązek względem Boga.

Już od piérwszego początku święcił człowiek z rozkazania bożego dzień siódmy; Bóg ponowił to przykazanie do ludu Wybranego, a ponowił go z góry Synai wpośród trzęsienia ziemi, grzmotów, błyskawic; rozkazał, aby człowiek wypocząwszy od pracy, tak samo sługa jego i bydło, poświęcił dzień 7. Bogu, aby w tym dniu poglądając na niebo i ziemię, rozważając wszechmoc Boga, jego mądrość, dobroć, miłość, wielbił go jako Stwórcę swego, dziękował mu za łaskę stworzenia, za te wszystkie dary, którymi Bóg raczył go ubogacić, przez które go uczynił panem ziemi i wszystkich stworzeń ziemskich, — powtarzając w uniesieniu serca wdzięcznością przepełnionego z psalmistą Pańskim: *(Ps. 8. 2.)*

„Panie, Panie nasz, jakoż dziwne jest imię Twoje po wszystkiéj ziemi. Albowiem wyniosła „się wielkość Twoja nad niebiosa....... Albowiem oglądam niebiosa Twoje, dzieła palców „Twoich; księżyc i gwiazdy, któreś Ty ufundował. Cóż jest człowiek iże nań pamiętasz, „albo Syn człowieczy, iż go nawiedzasz? Uczyniłeś go mało co mniejszym od Aniołów, „chwałą i czcią ukoronowałeś go, i postanowiłeś go nad dziełami rąk Twoich. Podałeś „wszystko pod nogi jego, owce i woły wszystkie; nadto i zwierzęta polne, ptastwo niebieskie „i ryby morskie, które się przechodzą po ścieżkach morskich. Panie, Panie nasz, jakoż „dziwne jest imię Twoje po wszystkiéj ziemi!“ Tak miał śpiewać Panu każdy Izraelita w dniu siódmym, czyli w dniu Sabatu, i tak mu w rzeczy saméj pospołu z psalmistą Dawidem śpiewał, prosząc przy tém Boga, aby po tém życiu pozwolił mu w przyszłym żywocie zażywać wiecznego, niczém, żadną boleścią, smutkiem, bojaźnią niezamąconego spoczynku — wiekuistego, błogiego Sabatu. Jak zaś drogim, jak świętym dla każdego Izraelity miał być z woli Bożéj ten dzień Sabatu, okazuje się z tego, co Bóg wyrzekł do ludu Żydowskiego usty Mojżesza: „Patrzajcie, abyście strzegli Sabatu mego, strzeżcie Sabatu mego, święty bowiem jest wam; ktoby go zmazał, śmiercią umrze, ktoby weń czynił robotę, zginie dusza jego z pośrodku ludu swego. Sześć dni będziecie czynić robotę, dnia siódmego szabat jest, odpocznienie święte Panu. Ktoby w ten dzień robił, umrze!„ (II. Mojż. 14. 15. — 16.). Jakże więc najmilsi, wielkim, jak świętym miał być z rozkazu bożego dzień Sabatu w oczach każdego Izraelity, i był nim w istocie! Otóż najmilsi, czém był dla żydów, i jak to sami przyznajecie, czém dziś jeszcze jest Sabat, tém jest, i być powinna Niedziela dla każdego chrześcianina; a nawet nierównie więcéj! Niedziela bowiem nie tylko nam ma przypominać owo niepojęte dobrodziejstwo Boga, jakie nam okazał, iż nas raczył stworzyć, a nie tylko dla ziemi — ale i dla nieba stworzyć, — ona jest także pamiątką zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, pamiątką zwycięstwa Jego nad śmiercią swoją i naszą, jest pamiątką odrodzenia naszego ze stanu śmierci wiecznéj na żywot wieczny, błogosławiony. Z jakże tedy żywą wiarą, z jak żywą nadzieją i miłością w sercu, z jakąż pobożnością i wdzięcznością powinien chrześcianin ten dzień święcić! z jakąż gorącością wylewać duszę swą na modlitwie przed Bogiem i Zbawicielem swoim, z jakiémże upragnieniem serca powinien w dzień święty śpieszyć do kościoła na mszę św. aby wziąść udział w téj ofierze, nad którą już nie tylko ziemia, ale samo niebo nic nie ma, coby się Bogu równie podobało, czémby mu można większą jeszcze cześć i chwałę oddać: „Zaprawdę, przez żadną ofiarę „nie odbiéra Bóg tak wielkiéj czci, jak przez ofiarę mszy św., którą Syn Boży zostawił „kościołowi swemu, aby tenże miał czém czcić godnie Ojca Jego, który jest w niebiesiech“— powiada św. Laurent. Just. Jakże tedy świętym, jak drogim dniem powinna być niedziela dla każdego chrześcianina, a z nią każde święto uroczyste, które kościół święty katolicki co roku zwykł obchodzić. Lecz niestety, gdy nadeszła niedziela lub inne święto uroczyste, cóż czyni pijanica? Ach! znieważa je, gwałci najsromotniéj, z największą obrazą i krzywdą Boga. Zamiast bowiem iść do kościoła idzie do karczmy, karczma więc w dniu świętym jego kościołem, a ołtarzem, na którym składa w ofierze czarta swe mienie, zdrowie, sławę dobrą — swą duszę — jest szafka szynkarska, modlitwą, bluźnierstwa i przekleństwa naj-

straszniejsze, w których najświętsze imiona Boga, Zbawiciela i świętych Pańskich najokrutniéj sponiewierano, a najobrzydliwsze śpiéwki rażą już zdaleka uszy przechodzących. Zresztą choćby też i był pijanica w kościele na mszy św. i na kazaniu, to jakiż stąd dlań pożytek, jaka chwała dla Boga? Żadna! owszem może jeszcze większa stąd dlań obraza. Jeżeli bowiem pijanica był na nauce lub kazaniu, w którém ksiądz wystąpił przeciw pijaństwu i jego zwolennikom, to opilca wróciwszy do karczmy, aby zalać robaka, który go po kazaniu gryźć począł, czując się dotkniętym mową kapłana i jakby palcem wskazanym, będzie złorzeczył kapłanowi, będzie zeń szydził, a z nim ze wszystkich ludzi uczciwych, trzeźwych, pobożnych, będzie się natrząsał z ich częstych spowiedzi, komunij, pielgrzymek pobożnych, i wszystkich zresztą praktyk religijnych — oczywista na wielką pociechę i z największém zadowoleniem niewiernych, a krzywdą największą Boga, kościoła — z pohańbieniem imienia chrześciańskiego; a tak iści się na pijanicy co do słowa to, co pisze Piotr św. Apostoł w I. swym liście r. 4. w. 3—5. iż ci, co chodzą w niepowściągliwościach, opilstwach, biesiadach dziwują się tym, i zżymają się przeciwko tym, którzy tak nie czynią, i dlatego zapaleni gniewem bluźnią! Jakże więc okropnie grzeszy pijanica spędzając niedzielę lub inne święto uroczyste na pijaństwie i wszelakiéj rozpuście. Bóg sobie obrał ten dzień, aby mu w tym dniu człowiek, chrześcianin służył osobliwszym sposobem, wyłącznie się poświęciwszy chwale, służbie bożéj, — a pijanica, właśnie ten dzień obiera sobie na największą obrazę Boga, przez cały bowiem tydzień zajęty jaką taką pracą — z pewnością mniéj zgrzeszył, aniżeli w jednę niedzielę, w którą będąc wolnym od pracy, nie umié inaczéj spędzić czasu tylko na pijaństwie i innych gréchach rozlicznych z pijaństwem połączonych ściśle. — Czyni tedy dzień Boży dniem czarta. Straszna to więc zbrodnia w obliczu Boga Stwórcy, Syna Jego i Ducha św.

Zbawiciel nasz Boski, Jezus Chrystus ustanowił siedm Sakramentów, i w nich złożył wszystkie skarby łaski, które nam u Ojca niebieskiego wysłużył męką i śmiercią swoją, a których rozdawcą jest Duch św. Chrześcianin tedy, który je godnie przyjmuje, oddaje przez to Bogu wielką, nader miłą cześć i chwałę, i to już nie samém słowem, ale czynem, bo przyjmując ten lub ów Sakrament czyni publiczne wyznanie swéj wiary; imając się środka zbawienia przez Jezusa Chrystusa ustanowionego, wyznaje tem samém, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Synem Boga Ojca, pośrednikiem między nami a Bogiem, — wyznaje wiarę w Ducha św., który nas poświęca, ile razy sakramenta święte przyjmujemy. Przyjmując którykolwiek Sakrament czyni chrześcianin żywy akt nadziei, wyznaje publicznie, że ma silną niezachwianą nadzieję dostąpienia tych wszystkich łask, które Boski Zbawiciel przyobiecał tym, co z wiarą i żywą nadzieją imają się środków zbawienia przezeń ustanowionych. Czyni wreszcie akt miłości, pragnąc przez Sakramenta św. okazać publicznie przed wiernymi, jako mu żal, że obraził najlepszego Ojca, najdroższego Zbawiciela i Ducha św.; jako pragnie przeprosić Boga, i odtąd do niego tylko należeć, jemu służyć do końca życia, aby się mógł na wieki z Bogiem swoim połączyć w niebie, — i dlatego przystępuje do Sakramentów świętych, aby przez nie dostąpił tych wszystkich łask oczyszczających, umacniających, uświęcających, bez których człowiek oddaliwszy się

od Boga przez grzech, ani na drogę doń wiodącą wstąpić, ani też wstąpiwszy, na nią, na niéj się utrzymać, i ostatecznie z Bogiem na wieki połączyć się nie może. Lecz o Boże! cóż czyni pijanica z świętymi Sakramentami, na co ich używa? Niestety! on stroni zwykle od Sakramentów św., — a jeżeli je przyjmuje, czyni to z największą obrazą Boga, leżąc bowiem w nałogu pijaństwa, zatém znajdując się nieustannie w stanie grzechu śmiertelnego przyjmuje sakramenta św. świętokradzko dopuszcza się więc téj saméj zbrodni, i to w stopniu nierównie wyższym, któréj się dopuścił Baltasar król — opilca, kazawszy naczynia św. wynieść ze skarbca królewskiego, aby je przez pijaństwo znieważył. Zgoła, nie ma powinności, nie ma obowiązków względem Boga, którychby opilca nie zaniedbywał, przeciw którymby jak najciężéj nie wykraczał; słowem: gwałci w sposób najohydniejszy wszystkie obowiązki względem Boga w pierwszych trzech przykazaniach boskich zawarte; grzeszy przeciw wierze, gdyż sprzeciwia się prawdzie objawionéj, opuszcza Boga, a kłania się czartu, służy jemu i ciału, grzeszy przeciw nadziei, przestając się modlić, uczęszczać na mszę św., przystępować do św. Sakramentów. Ruguje z serca miłość Boga, znieważając Imię Jego Najśw. i świętych Jego, gwałcąc Jego wolę najświętszą, przemienia się w czciciela czarta i prawie staje się czartem!

II.

Obaczmy następnie, *jako ten, co popadł w ohydny nałóg pijaństwa, zaniedbuje wszystkie obowiązki względem siebie samego*, i jak bardzo przeciw nim wykracza. I tak najprzód: niszczy, targa siły swego ciała, wtrąca je wcześnie do grobu. Gdyby to Najmilsi było możebném, iżby stanęła w téj chwili przed nami śmierć w postaci ludzkiéj z całym orszakiem chorób, co trapią synów ziemi, aby ich w końcu po dłuższych lub krótszych cierpieniach oddać w zimne objęcia śmierci, i gdybyśmy ją zapytali, która też z chorób najwierniéj jéj służy, i którą z tego powodu najwięcéj sobie ceni, najwięcéj miłuje, śmierć by nam z pewnością odpowiedziała. „Miłą mi nader febra trzęsąca się nieustannie, miłą „rozdęta puchlina, wielki mam szacunek dla gwałtownéj apopleksyi i niemniéj zapalczywego „zapalenia. Jeszcze w większém poważaniu jest u mnie dropiata ospa, ciężki zgniły tyfus, „niezmiernie wielkie względy posiada u mnie zdradziecka cholera, głodne, żarłoczne mo„rowe powietrze, lecz największym moim ulubieńcem jest pijaństwo; wesołeć ono wpraw„dzie, hałaśliwe i płoche, dziwnie też odbija od reszty mych sług i dworzan, lecz mimo „to jest najczynniejszym i najdzielniejszym z pomiędzy wszystkich innych sług; to też mia„nowałam go pierwszym ministrem mego państwa, tak iż od niego zawisła i febra, i wo„dna puchlina, i rak w żołądku, i suchoty, i zapalenia wszelkiego rodzaju, i apopleksya, „i podagra, i szaleństwo, a nawet sama cholera straszna, gdyż pijaństwo jest Ojcem, ma„tką tych wszystkich chorób, i kalectw! Nie chcecie, widzę, wierzyć temu, co powiadam; „zajrzyjcie więc do mych rejestrów, a przekonacie się, że prawdę powiedziałam, czytajcie! „Oto ten umarł na suchoty, dostał ich zaś z pijaństwa, ten umarł na dychawicę, któréj „go nabawiło pijaństwo; ten na wodną puchlinę, która nastąpiła skutkiem pijaństwa; „ten na zapalenie płuc, gdyż upiwszy się, następnie się zaziębił; ten umarł na apo„pleksyą również z pijaństwa; ten na raka, gdyż trunek, którym się nieboszczyk za„lewał nieustannie, popsuwszy wszystkie soki, zniszczył żołądek, a tak dał powód do po-

„wstania w nim śmiertelnego wrzodu; ten na tyfus, ów na ospę, czego dostali z pijań„stwa, ci na cholerę, która na nich przypadła w skutek pijaństwa, ci wreszcie umarli „śmiercią najpodlejszą, w tych się wódka zapaliła." — I w istocie najmilsi, tak jest a nie inaczéj, doświadczenie codzienne, smutne doświadczenie powiada nam, że w rzeczy saméj pijaństwo jest najdzielniejszym sługą śmierci, piérwszym ministrem w jéj królestwie. Lekarze amerykańscy wykazali, że na 100 pijaków umiera 80 śmiercią nagłą, a tylko 20 śmiercią powolną. Gdy zaś wiadomą jest rzeczą, i powszechnie znaną, że pijaństwo skraca życie, czyż ten, co popadł w nałóg pijaństwa i w nim po dziś dzień jeszcze trwa, nie może się słusznie nazwać samobójcą? Cóż to bowiem za wielka różnica, gdy sobie kto wbije nóż w serce, lub zażyje truciznę, po któréj zażyciu wié, że jeszcze jakiś czas pożyje? Pijaństwo zaś rujnuje siły ciała, niszczy cały jego organizm, sprowadza rychle śmierć nie staje się więc pijanica zabójcą samego siebie? Zaprawdę, opilca przestępuje srodze 5te przykazanie, w którém Bóg zakazawszy zabijać, zakazał nasamprzód zabijać siebie samego, skracać sobie życie w jakikolwiek sposób.

Lecz pijanica niszcząc zdrowie ciała swego, zabijając je, zabija po drugie dusze swoję, co już jest największém nieszczęściem. Co było przyczyną, że w Sodomie i Gomorze, wyjąwszy Lota i rodziny jego, nie było nikogo sprawiedliwego, przeciwnie — że wszyscy byli przedmiotem strasznego gniewu Bożego, godnymi kary nie tylko wiecznéj, ale i najstraszniejszszéj doczesnéj, godnymi ognia siarczystego? A co uczyniło ludzi jeszcze za dni Noego tak złymi i tak obrzydliwymi w obliczu Boga, że zmuszony był wyrzec: „Żal mi, żem stworzył człowieka."? (*Gen. 6. 9.*). Pismo święte świadczy, że między innemi pijaństwo było tego przyczyną; i dlatego Bóg nie tylko doczesnie, ale i wiecznie zatracił wszystkich bezbożnych za dni Noego — zesławszy na nich potop. Co strąciło do piekła onego bogacza, o którym Boski nasz Zbawiciel wspomina u Łukasza św.? Zaprawdę, nie co innego, tylko obżarstwo i opilstwo!

Boski nasz Odkupiciel Jezus Chrystus mówiąc: „*Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz w niebiesiech doskonałym jest*" (*Mat. 5. 48.*) wzywa nas, abyśmy się stawali coraz doskonalszymi, — a przez to podobniejszymi Bogu, abyśmy w końcu nazwani zostali synami Bożymi. Lecz cóż czyni pijanica? Ach jeżeli do kogo, to doń można rzéc z psalmistą świętym: „Człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał; przyrównany jest bydlętom bez„rozumnym, i stał się im podobnym. (*psalm. 48. w. 13.*) Tak! Najmilsi, jeżeli o kim, to „o pijanicy można powiedzieć ze św. Piotrem Chryzologiem, że przestał być istotą rozumną, „człowiekiem, a stał się istotą bezrozumną, zwierzęciem," a nawet, jak twierdzi św. Jan Złotousty gorszym, niższym od zwierzęcia, bo zwierze, lubo bezrozumne nie pije więcéj, „tylko tyle, ile potrzeba, i wtedy, kiedy potrzeba, zresztą zwierze nie jest przedmiotem „obrzydzenia w obliczu Boga, gdy przeciwnie pijanicą Bóg się niezmiernie brzydzi," „co więcéj, powiada daléj tenże święty boży, „pijanica jest nędzniejszym od opętanego, rzuca „rękami, nogami, przewraca oczyma, wykrzywia swe oblicze, rzuca się na wszystkie strony, „tacza po ziemi, krzyczy, wyje, pianę z ust toczy — tak samo jak opętany, żona dzieci po„glądają nań z przerażeniem, obrzydzeniem, tak jak na opętanego; jednakowoż opętany

„wzbudza litość we wszystkich, opętanie bowiem jest dopustem bożym, — gdy przeciwnie, nad „opilcą nikt się nie lituje, każdy się nim brzydzi, każdy nim gardzi, każdy potępia, i słusznie, „gdyż ten stan okropny, w którym się znajduje, z własnéj jego pochodzi winy, pijanica dobro„wolnie się weń wtrąca;“ lecz i to jeszcze zdaje się być za mało Świętemu Janowi, co dotąd powiedział — on idzie daléj i powiada w końcu, „że pijanica, biédniejszym, nę„dzniejszym jest od umarłego; umarły wprawdzie nic już nie może dobrego zdziałać, aby „pomódz swéj duszy, ale też i grzeszyć więcéj nie może; nie tak zaś pijanica, on co pomyśli, co powié, czego zapragnie, co uczyni, wszystko złe, bezbożne. Najsprośniejsze myśli i żądze przepełniają jego duszę i serce, pijanica tarza się w najobrzydliwszém błocie nieczystości, bo nieczystość jest wedle świadectwa pisma świętego i codziennego doświadczenia nieodłącznym towarzyszem pijaństwa, jego konieczném następstwem, córą pierworodną tak dalece, że opilca nie wzdryga się nawet przed samém kazirodztwem! „Lot, którego Sodoma pokonać nie mogła, upiwszy się, dopuścił się kazirodztwa“! woła Hieronym św. „Patrzcie! woła Augustyn w 33éj swych mów, i przekonajcie się, jak strasznem jest „w skutkach swych pijaństwo: znacie wszyscy syna najstarszego naszego zacnego wielce „obywatela Cyryla; otóż ten syn wyrodny niepoprawny, straciwszy wszystko, co mu ojciec „dał, opiwszy się, do gwałtów na najbliższych krewnych się posuwał, ojca, który go chciał „powstrzymać w jego zapędzie zwierzęcym zamordował, a dwie młodsze siostry śmiertel„nie zranił.” Widzicie tedy Najmilsi, jakim potworem jest człowiek oddany pijaństwu — jako jest igrzyskiem wszystkich namiętności, wszystkich, najobrzydliwszych chuci — jako nie ma zbrodni, na którąby się nie miał odważyć; zaprawdę, dusza pijanicy okropnie jest nędzną, spodloną, znikczemniałą; nie ma więc między nią a Bogiem żadnéj łączności, przyjaźni, taka dusza nigdy się nie połączy z Bogiem. „Chcesz wiedzieć, gdzie staną na Są„dzie Bożym opilcy, to ci powiem, że staną w jednym szeregu razem z bałwochwalcami, „cudzołożnikami, łakomcami i drapieżnikami“—woła Św. Jan Złotousty, opierając się na słowach Apostoła Pawła św., który pisze w liście I. do Korynt. r. VI. 9, 10. „Nie mylcie „się, ani porubnicy, ani bałwanom służący, ani cudzołożnicy, ani psotliwi, ani Sodomczycy, „ani złodzieje, ani łakomi, ani pijanice, ani złorzeczący, ani drapieżce nie posiędą kró„lestwa niebieskiego.”

O każdym innym grzeszniku, choćby największym, dopokąd żyje, można mieć jeszcze nadzieję, że będzie zbawionym, gdyż może się nawrócić, poprawić; tylko o pijanicy prawie nie można sobie tego obiecywać, gdyż jemu prawie niepodobna powstać z nałogu; wszyscy przewodnicy duchowni powtarzają jednozgodnie: „Nieczysty rzadko się nawraca, „prawie nigdy“! „Rumieniec, który wypiekła gorzałka, prawie nigdy się nie zamienia „w szlachetny rumieniec wstydu“— powiada pewien sławny kaznodzieja. Ma ci wprawdzie i opilca, jak każdy inny grzésznik potrzebne środki do powstania z nałogu okropnego, ale pytam się, czy on ich używa, a jeżeli używa, jak używa? Takim środkiem nader skutecznym, aby sobie wyprosić u Boga łaskę potrzebną do powstania z nałogu gréchowego, jest modlitwa; „ona wszystko może, przez modlitwę otrzymujemy od Pana tę moc, „której nam nie dostaje, modlitwa, to klucz, co otwiera niebo; w chwili, w któréj ona

„wstępuje w niebo, zstępuje z nieba do serca naszego łaska, o którą prosimy, — modli-
„twa, to kotwica ratunku dla tego, któremu grozi niebezpieczeństwo rozbicia się, to skarb
„nie wyczerpany dla ubogiego, lekarstwo silne i skuteczne dla tego, który pragnie i szu-
„ka zdrowia, — nic nie ma potężniejszego nad człowieka modlącego się, modlący się sta-
„je się uczestnikiem potęgi Boga“ — powiada Ś. Jan Złotousty. „Zaprawdę! modlitwa jest
„jak Bóg wszechmocną, — ona działa cuda“ woła uczony Teodoret. „Wielką jest nieza-
„przeczenie potęga piekła, lecz modlitwa jest potężniejszą niż wszystkie duchy piekielne, a
„to dlatego, że przez modlitwę zyskuje dusza pomoc Bożą, która przewyższa wszelką
„potęgę stworzoną“ — powiada Bernard św. Gdyby się więc pijanica uciekł do modlitwy, uprosiłby sobie u Boga pomoc potrzebną do przezwyciężenia swego ohydnego nałogu, i powstałby z niego za łaską Bożą; lecz niestety, jakośmy okazali w I. części niniejszéj nauki, niewolnik pijaństwa, rzadko się modli, a zawsze źle, aż w końcu przestaje się modlić, poczyna nienawidzić modlitwę, szydzić z niéj. Nie ma więc dlań ratunku, musi być potępionym przestawszy się modlić, bo powiada Ś. Alfons Liguori: „Kto się modli, będzie
„z pewnością zbawionym, kto się zaś nie modli, będzie z pewnością potępionym. Wszyscy,
„co dziś są w niebie, dostali się tam przez modlitwę, wszyscy zaś, co są teraz w piekle,
„wtrąceni doń zostali, iż się nie modlili do końca.“

Drugim nader skutecznym środkiem do powstania z gréchu jest spowiedź, a spowiedź częsta: Spowiedź lekarstwem duszy, zwycięstwem nad czartem, ona zamyka bramy piekła, a otwiera podwoje nieba.—„Jesteś szpetnym, idź więc wyspowiadaj się, a staniesz się pięknym” powiada Ś. Augustyn. „Spowiedź oczyszcza, usprawiedliwia; cała nadzieja chrześcianina
„w spowiedzi,“ powiada Ś. Izydor. Gdyby się więc pijanica uciekał często do tego środka, często śpieszył do spowiedzi, Bóg by wlał w duszę jego siłę potrzebną do powstania z nałogu, i onby powstał, bo Sakrament pokuty nie tylko gładzi grzechy ciężkie, ale nadto jeszcze daje łaskę potrzebną, abyśmy się mogli na przyszłość powstrzymać od tychże grzechów; lecz cóż czyni opilca? Ach czyni to samo, co zwykł czynić często chory, który już po jedném zażyciu lékarstwa chciałby być zdrowym, i dlatego widząc, że zdrowie nie wraca, gardzi lékarstwem, rzuca je w kąt mówiąc, że nic nie warto! Raz też do roku, a nie więcéj zwykł się uciekać pijanica do spowiedzi — a gdy jest bardzo, a bardzo chorym na duszy, podźwignąć się żadną miarą nie może ze swéj choroby, cóż dziwnego, że spowiedź aczkolwiek tak silném, cudowném lékarstwem będąca, pomódz mu za jednym razem nie może? Ale o Boże! cóż tu mówić o jakiéjś pomocy ze spowiedzią, raczéj zapytajmy, jak podobna, aby nie miała zaszkodzić spowiedź opilcy? Pominąwszy już bowiem to, że jego spowiedzi są zwykle nie ważne dla braku tego, co jest duszą w spowiedzi, bez czego i najdokładniejsza spowiedź jest tylko łupiną bez jądra, słowem nie ważne dla braku żalu serdecznego, to zachodzi ta smutna okoliczność, że spowiedzi pijanicy są bardzo często świętokradzkiemi, a to z téj przyczyny, że pijanica bardzo często tai grzechy na spowiedzi, bojąc się je wyznać przed kapłanem, zwykle zaś bardzo wiele grzechów zapomina przystępując do spowiedzi bez wszelkiego przygotowania, gdyż mu nie chodzi o to, aby się pojednał z Bogiem, oczyścił całkowicie duszę swoję, ale tylko, aby miał spokój

ze strony żony, lub innych osób, jako też dusz pasterza, iż uczynił zadość przykazaniu kościelnemu, przynajmniéj powierzchownie. Cóż się więc dzieje? Oto, że pijanica wychodzi z kościoła z większém i cięższém brzemieniem grzechów, aniżeli doń był wszedł, wychodzi jako świętokradzca, a jeżeli się poważył przystąpić do tego Sakramentu, o którym powiada Paweł św., że kto go niegodnie przyjmuje, ten sobie jé, i pije sąd i potępienie; natenczas wychodzi z kościoła jako Judasz zdrajca! To też Najmilsi nic dziwnego, że koniec Judasza zdrajcy zwykle końcem pijanicy. Jako Judasz przyjąwszy świętokradzko komunią św. z rąk Pana Jezusa wybiegłszy z wieczernika opętany od czarta, powiesił się nie długo potém, zeszedł prędko i marnie z tego świata, i zginął na wieki,— tak podobnie umiera zwykle każdy pijanica, umiera nagle, ginie marnie, ginie wiecznie. Jako Judasz lubo żałował, płakał za swe grzéchy poszedł przecież na wieczne potępienie, gdyż zwątpił umierając o miłosierdziu bożém, tak podobnie i pijanica, gdy się zbliży godzina strasznéj śmierci, chociażby nawet miał sposobność wyspowiadania się, i wyspowiadał się, będzie rozpaczał, czart czyhający na duszę jego, nie zaniedba niczego, aby go wtrącił w rozpacz; stawi mu przed oczy całe życie w najokropniejszych nieprawościach spędzone — przypomni wszystkie świętokradzkie spowiedzi, komunie, a widok tych nieprzeliczonych zbrodni taką przerazi bojaźnią duszę nieszczęśliwego człowieka, że jak drugi Judasz zwątpi o miłosierdziu Bożém, i pomimo, że się wyspowiadał na śmierć, pójdzie łatwo na wieczne zatracenie dlatego, że wpadł w rozpacz, wpadł w grzech przeciw Duchowi świętemu, — „grzech zaś przeciw Duchowi św., ani w tém ani w przyszłém życiu nie będzie „odpuszczonym,“ — powiedział sam nasz Boski Zbawiciel. Widzicie tedy Najmilsi, jak okropnie grzeszy pijanica przeciwko sobie samemu, jak zaniedbuję wszystkie obowiązki względem ciała, i duszy swojéj, i jak mu trudno w końcu powstać z ohydnego nałogu, i jak dlatego łatwo pójść na wieczne potępienie.

Przekonajcie się tedy Najmilsi, jak wielce jest prawdą, cośmy powiedzieli na wstępie drugiéj części, twierdząc, że pijanica gwałci wszystkie obowiązki względem siebie zawarte w 5. 6, 7, przykazaniu bożém: Zabija się bowiem i na ciele i na duszy, kala sromotnie błotem nieczystości i duszę i ciało,— okrada się sam najniegodziwiéj i w najostateczniejsze wtrąca ubóstwo. — O któż zdoła pojąć należycie i opowiedzieć całą okropność nędzy, w jaką duszę i ciało swoje wtrąca, zwłaszcza gdy się zważy, że z pomiędzy wszystkich grzeszników najrzadziéj się opilca poprawia, on prawie zawsze umiera w niepokucie, w zatwardziałości, z niecną rozpaczą w duszy! —

III.

Pijanica zaniedbuje po trzecie; wszystkie nawet najświętsze obowiązki względem bliźniego tak, że nie ma krzywdy, któréjby się nie mógł nie dopuścić względem niego. „Syn, który by złorzeczył ojcu swemu albo matce, śmiercią niechaj umrze, ojcu i matce złorzeczył, „krew jego niech będzie na nim (*Lev. 20, 9.*) rzekł Bóg usty Mojżesza. Byli więc już „za czasów Mojżesza źli synowie, synowie jak powiada pismo św. ociętni, uporni, niesłu„chający ojcowskiego ani macierzyńskiego rozkazania, którzy nawet skarani nie poprawiali „się i dlatego kazał ich Bóg kamienować za miastem, aby odjęte było złe z pośrodku

„ludu“ —, to jest, aby młodzieniec występny przestał być powodem zgorszenia dla drugich. Lecz jakąż podaje przyczynę pismo św., czemu przypisuje to nieposłuszeństwo synów względem rodziców, to zepsucie dzieci? — Przypisuje je biesiadom, ucztom, pijaństwu. Lecz pójdźmy na wioski, miasta, wstąpmy do domów, a ileż i dziś napotkamy synów, jak powiada pismo św: „ociętnych, upornych, niesłuchających ojcowskiego ani macierzyńskiego „skarcenia,“ synów zepsutych całkowicie, oddanych rozpuście, szerzących w koło siebie zgorszenie; okradających rodziców swoich, synów, którzy skarani nie tylko się nie poprawiają, ale do tego stopnia bezbożności się posuwają, że świętokracko rękę przeciw ojcu, matce podnoszą! Jeżeli zaś zapytamy, skąd może pochodzić ta złość, bezbożność wielu dzieci, ten ich wstręt do modlitwy, do wszelkich praktyk religijnych, to doświadczenie codzienne odpowie nam, że przyczyną tego wszystkiego złego są biesiady, jest karczma, pijaństwo, do którego się dzieci wcześnie zaprawiły. Lecz pytamy znowu: kto winien najczęściéj, że ten lub ów był skończonym pijakiem już za młodu? Najczęściéj sam ojciec,— iż był pijanicą: jakie bowiem drzewo, taki owoc, jaki ojciec, taki syn, jaka matka, taka córka. Syn, córka, nie wypełniają swych obowiązków względem rodziców, i nic w tém dziwnego, gdyż rodzice nie wypełnili swych obowiązków względem dzieci. O kimże zaś można powiedzieć sprawiedliwéj, niż o pijanicy, że zaniedbuje swe obowiązki względem dzieci? „Lew, ten drapieżny, straszny lew, krążąc po puszczy i napełniając ją rykiem „swym, przejmuje każdego trwogą tak, iż nikt się nie waży nabliżyć do kniei, lecz niech „no się ten srogi zwierz zbliży do jamy, w któréj się jego dzieci znajdują — a przestanie „się srożyć, wszedłszy do jamy będzie się bawił, igrał z dziećmi swemi; — a miałby tyl„ko ojciec — chrześcianin nie miłować swych dziatek, tego najdroższego skarbu, który so„bie Jezus Chrystus na chrzcie św. za cenę krwi swéj najświętszéj kupił, i do strzeżenia „ojcu oddał?” pyta Augustyn św. A jednak nie rzadki dziś ojciec, co dla swych dzieci gorszym jest od lwa srogiego, bo czego lew nie czyni swym dzieciom, to czyni swym dzieciom ojciec pijanica: jakże to bowiem często zdarza się, a niekiedy codzień bywa, że kiedy ojciec — pijanica wraca z karczmy i już z daleka, krzykiem prawie rykiem lwim zapowiada swe nadejście, dzieci pospołu z matką nauczone smutném doświadczeniem, nie chcąc ponownie doświadczać na sobie srogości ojca — pijanicy, uciekają w ciemną noc z domu i szukają schronienia u sąsiada, lub też drząc od zimna, czekają za ścianą, aż ojciec, nakrzyczawszy się, namiotawszy, padnie w końcu bezprzytomny charcząc jak bydle, któremu gardło poderznięto; — wtedy dopiero wchodzi biédna żona z dziećmi do izby, znajdując wszystko poprzewracane, potłuczone poszarpane. „Zwierze nie pozbywa się nigdy tych po„pędów, z którymi go Bóg stworzył — jako ojciec najmędrszy i opatrzny, tak iż nikt „nie zdoła wskazać nam choćby jedno zwierze tak między temi, co żyją na ziemi, jak i „témi co latają po powietrzu, — któreby nie pamiętało o swych dzieciach. Ptaszyna lata „cały dzień i niespoczywa ani chwilki, szukając pożywienia dla swych piskląt,— kura zna„lazłszy żer, odmawiając go sobie, zwołuje doń swe dzieci. Jakąż tedy miłością otaczają „bezrozumne zwierzęta swe młode idąc jedynie za wrodzonym popędem!“ woła Augustyn

św. Tylko człowiek, a człowiek — chrześcianin może zapomnieć o swych dzieciach! — ktoby to przypuszczał! a przecież tak się zdarza — i nie rzadko, bo właśnie ojciec — pijanica jest tym nędznikiem, który się zaparł wrodzonego uczucia, który tak często patrzy obojętnie na największą nędze swéj żony i biédnych dziatek, wcale się tém nie wzrusza, że dzieci nagie, wynędzniałe od zimna i głodu, — do obcych muszą wyciągać ręce po kawałek chleba!

A jakoż dopiero wyda się podłym, — nikczemnym — pijanica, — jak wielkim zbrodniarzem, gdy zważymy, jak on jako ojciec, zaniedbuje wszystkie swe obowiązki względem duszy swego dziecka; jeżeli już dlatego, że zaniedbał dobro cielesne swych dzieci — godzien jest, aby był mianym za gorszego od poganina, a na równi postawionym był z tym, który się wiary wyrzekł, — bo powiada Apostoł Paweł święty: „A jeśli kto o swych a „najwięcéj o domowych pieczy nie ma, zaparł się wiary, i gorszy jest niźli niewierny“ (*I. Tym. 5, 8.*) — to, cóż powiedzieć o tym, do kogo przyrównać tego, który nie tylko nie dba o dusze swych dzieci, ale je zatruwa, zapuszczając w nie jad śmiertelny zgorszenia? Zaiste, nie można go jak tylko już do samego czarta przyrównać, — który był od początku zbójcą, jak powiedział sam Boski Zbawiciel. Człowiek z natury swéj skłonniejszym jest do złego, niżeli do dobrego, dlatego zły przykład bardziéj go pociąga, aniżeli dobry; nawet najlepszy, najgorliwszy chrześcianin, jeżeli się znajduje przez dłuższy czas między ludźmi złymi, poczyna powoli stygnąc, obojętnieć dla tego wszystkiego, co dobrém, świętém, oswaja się powoli z widokiem złego, traci coraz bardziéj odrazę i obrzydzenie grzechu — i w końcu staje się sam złym, równym zupełnie tym, między którymi się znajduje, — sprawdza się na nim, co powiada Duch św. usty psalmisty: „Ze świętym, świętym „będziesz, a z mężem niewinnym, niewinnym będziesz, z wybranym, wybranym będziesz, „a z przewrotnym, przewrotny się staniesz“ (*psalm. 17, 26, 27.*) Jeżeli zaś człowiek dojrzały, przedtem pobożny, cnotliwy, patrząc przez dłuższy czas na zły przykład staje się w końcu sam występnym, to o ileż, o ile, powtarzamy — łatwiéj i prędzéj popsuje się dziecko pod wpływem złego przykładu! Dziecko nie mając jeszcze rozwiniętego rozumu, nie może w każdym razie osądzić, ażali to, co ojciec lub matka czyni, — mówi, jest dobrém lub złém, zresztą pokładając najzupełniejsze zaufanie w swych rodzicach, połączone z miłością dziecięcą; ze czcią prawie religijną, nie przypuszcza nawet, aby jego ojciec lub matka co złego uczynić, powiedzieć mogli, a w najgorszym razie, że grzech ojca, matki, nie jest zapewne tak wielkiém złém, bo przecieżby się go nie dopuszczali, — oswoi się więc ze złém, nawet największém, tak dalece, że, aby się go mogło kiedyś dopuścić, nie potrzeba będzie na to długich namów, ze strony złych ludzi — silnych pokus i t. d. — przeciwnie, aby wyrobić w nim wstręt do tych wszystkich grzechów, do których widoku w domu rodzicielskim nawykło, aby w nim wzbudzić obrzydzenie do złego, które ojciec, matka czynili w jego oczach przez długie lata, — a tak zachować go od popadnięcia w te same nałogi, w te same nieprawości, w których brodzili rodzice jego, ileż pracy, jakoteż osobliwszéj łaski Boga potrzeba! Lecz gdzię znaleść rodziców, którzyby dzieciom swym

więcéj dawali ze siebie złych przykładów, niżeli pijanice? — Rodzice pijacy: — jakoż więc żądać, aby dzieci takiemi nie były? Nikt się mniéj nie modli, od pijanicy, nie będą się więc i dzieci jego modlić; nikt więcéj i bardziéj nie przysięga fałszywie, klnie na Boga — niż pijanica, będą więc przysięgać na darmo i fałszywie również i dzieci jego; — nikt więcéj i bardziéj nie bluźni, niż pijanica; bluźnić też będą i dzieci jego; nikt nie stroni więcéj od kościoła i od sakramentów św. niż pijanica, — stronić więc będą od kościoła i od Sakramentów św. dzieci jego; nikt bardziéj nie znieważa sąsiadów nie złorzeczy im, nie zważając ani na wiek, ani na godność, niż pijanica, przeto złorzeczyć będą i dzieci jego — wszystkim, i równym, i starszym; nikt się nie staje łatwiéj złodziejem — oszustem — niż pijanica, nauczą się więc i jego dzieci kraść, oszukiwać ludzi, tém więcéj, że nieraz sam ojciec pijanica wysyła ich na kradzież, pouczając, kiedy mają i jak ukraść. Nikt częściéj nie czyni fałszywych zeznań, niż pijanica, cóż więc dziwnego, że i dzieci jego to samo czynią z największą śmiałością i bezczelnością? Kto częściéj i z większą wściekłością, aniżeli pijanica rzuca się na drugich, bijąc ich i kalecząc, cóż więc dziwnego, że i dzieci pijanicy nauczywszy się od ojca złości, zapalczywości wpadłwszy w gniew, stają się istnymi tygrysami, hyenami? Zaprawdę najmilsi! doświadczenie codzienne powiada, że nie ma gorszych dzieci, nad dzieci rodziców pijaków, A jeżeli tak jest, to jakoż nie przyznacie, że pijanica jest jednym z największych zbrodniarzy, krzywdzi bowiem nietylko obcych, dopuszczając się i w pijaństwie i w skutek pijaństwa najcięższych krzywd względem nich, jak o tém głośno świadczą wszystkie więzienia, kryminały, w których nie ma a przynajmniéj rzadko można spotkać zbrodniarza, któryby zarazem nie był pijanicą i któryby właśnie w pijaństwie, lub w skutek nałogu pijaństwa nie był się dopuścił zbrodni, która go wtrąciła do więzienia, ale co najgorsza, on krzywdzi swe dzieci, gorsząc je; uczy je bowiem pijaństwa, a z pijaństwem, wszystkich grzechów, wszystkich nierządów, których ono jest matką, źródłem. Z dzieci złych będą kiedyś źli małżonkowie, źli rodzice.... i t. d. będzie więc złe przechodziło w dziedzictwie ciągle się mnożąc, coraz większe rozmiary przybierając. O Boski Zbawicielu! jeżeli tak straszną karą grozisz każdemu gorszycielowi, iż, jak powiadasz, lepiéjby mu było, aby mu kamień uwiązano u szyi, i zatopiono go w morzu za zgorszenie jednéj duszy, jednego dziecięcia, to jakaż kara czeka na Twym sądzie strasznym ojca — pijanicę —, który nie obce dziecię i nie jedno, ale własne swoje, i wszystkie dzieci gorszy? i nie tylko doczeście ale i wiecznie je nieszczęśliwemi czyni? Każdy ojciec, każda matka musi zdać po śmierci przed Bogiem ścisły rachunek nie tylko za siebie ale i za dzieci swe, które im Bóg powierzył, jako skarb najdroższy, przykazując, aby go strzegli, chowając na chwałę Jego; lecz ojciec pijanica zaprzepaścił ten skarb, wydał go czartu na łup! Jakaż tedy kara czeka go na strasznym sądzie Boga! Gdybyśmy zaś od dzieci i rodziców pijaków przeszli następnie do gospodarzy, sług, urzędników i t. d. słowem przeszli z kolei wszystkie stany, to przekonalibyśmy się i wyznalibyśmy z największą boleścią serca, że nie ma stanu, w którymby pijanica wiernie pełnił swe obowiązki, wykazalibyśmy, że nie ma obowiązku, któregoby człowiek oddany nałogowi pijaństwa nie zaniedbywał, przeciw któremuby najsromotniéj nie grzeszył, czyli mówiąc słowy na po-

cząłku niniejszéj nauki wyrzeczonémi, nie ma obowiązku i względem Boga, i siebie samego, i bliźniego, któregoby pijanica wiernie dopełniał, nie ma krzywdy tak wielkiéj, któréjby się względem Boga, siebie samego i względem bliźniego nie był gotów dopuścić i zwykle nie dopuszczał, — słowem: pijanica gwałci te wszystkie obowiązki względem bliźniego, które Bóg najwyższy prawodawca włożył na człowieka w 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 przykazaniu; gdyż jak wykazaliśmy gwałci 4 przykazanie, odmawiając przez swe pijaństwo rodzicom przynależnéj czci, posłuszeństwa i poszanowania winnego swemu dusz pasterzowi, i innym zwierzchnikom. Gwałci 5 przykazanie; krzywdząc swą żonę, dzieci, swych sąsiadów, napadając na nich, kalecząc, a nawet częstokroć życia pozbawiając — krzywdzi na duszy siejąc wkoło siebie i słowem i czynem najstraszniejsze zgorszenia. Gwałci 6 i 9 przykazanie, dopuszczając się w pijaństwie najobrzydliwszéj nieczystości, łamiąc wiarę małżeńską, wydzierając gwałtem niewinność, a nawet przed najstraszniejszym występkiem kazirodztwa się nie cofając. Gwałci 7 i 10 przykazanie, niszcząc mienie swéj żony, swych dzieci, a wreszcie własność sąsiadów, gdzie i jak tylko się da. Gwałci 8 przykazanie, dopuszczając się w pijaństwie kłamstwa, potwarzy, oszczerstwa, a nawet krzywoprzysięstwa!

Wykazawszy okropne skutki pijaństwa, zwracamy się teraz do Was Wielebni Bracia wzywając, abyście nie ustawali stawiać ich przed oczy Wiernym w tym celu, aby znienawidzili całém sercem ten ohydny występek; lecz wykazywać tylko brzydotę pijaństwa, to jeszcze nie wystarcza, aby mu położyć zaporę w szerzeniu się, nie wystarczy aby je wykorzenić, gdzie się zakradło i potrzeba też wskazać środki potrzebne, i zachęcać lud wszystkiemi siły, aby się ich imał, iżby się mógł podźwignąć od zgubnego nałogu. A najprzód: należy pracować usilnie nad tém, aby wierni unikali okazyj, to jest tego wszystkiego, co nawodzi do pijaństwa. Powtarzać więc nieustannie, aby bez ważnéj potrzeby nie bywali na targach, jarmarkach, na których się lud najbardziéj rozpija; zaprawdę, serce się ściska z boleści na widok prawie większéj połowy pijanéj wracających z targu, z jarmarku, i to jeszcze nie raz w dniu, w którym Syn Boży umierał wśród największych boleści, pojony żółcią i octem na drzewie krzyżowém! Jaka to boleść na przemian z największém oburzeniem ogarnia duszę naszę, gdy nam się przyjdzie spotkać z wozem, na którym mąż ze żoną, rozpaleni trunkiem, wrzeszcząc po drodze jak opętańcy, wracają do domu, który zostawili na bożéj łasce, do dzieci zgłodniałych, od głodu i płaczu w końcu zaśniętych. Bóg też karze nie rzadko doraźnie złych ojców, wróciwszy bowiem do domu znajdują komorę skradzioną, skrzynię wypróżnioną z odzieży, nie raz się zdarza, że znajdują dziecko śmiertelnie poparzone, lub z wody już nieżywe wyciągnione, bardzo często z domu tylko niedopalone głownie zastają! — Powtóre należy nastawać na to najsurowiéj, aby rodzice chrzestni bez ważnéj przyczyny nie wstępywali po chrzcie świętym do karczmy z dzieckiem. Potrzecie: pracować jak najusilniéj nad tém, aby wesela nie więcéj nad jeden dzień trwały. Niektórzy księża proboszczowie doprowadzili do tego tym sposobem, że nie dawali ślubu, aż dopiéro we czwartek, z początku mieli wiele do walczenia, lecz stałością swą zwyciężyli natrętów, którzy sami potem przyszli aby podziękować księdzu proboszczowi,

że im nie pozwolił wyrzucić kilkadziesiąt zł. reńskich na pijatykę, a które się bardzo przydały na wiano dziecku. Po czwarte: nie dozwalać, aby się wesela odprawiały po karczmach, gdzie chytry szynkarz ma sto sposobów namowy do pijaństwa. Po piąte: pracować nad tém, aby na weselu wódki wcale nie było. Po szóste czuwać najbardziéj nad tém, aby w niedzielę nie było po karczmach muzyki, téj muzyki, która najczęściéj staje się grobem niewinności, w czasie któréj szatan najwięcéj dusz zabija, podobny do owego pająka, który siedzi we środku swéj siatki nie spostrzeżony, spokojny, lecz biada musze, która się zbliżyła do pięknego na pozór koła, ledwie weń wleciała, już jest w mocy pająka, który jéj nie puści, dopokąd nie wyssie z niéj życia!

Lecz gdy wiemy, jak człowiek jest słabym, a zwłaszcza ten, który już popadł w nałóg, jak prócz tego trudno mu zawsze uniknąć okazyi do złego, bo chybaby musiał wyniść ze świata, jak powiada Apostoł narodów (*1. Kor. 6, 10.*) przeto oczywista, że wszelka nauka, wszelkie upomnienia Wasze nie zdołałyby same powstrzymać owieczek Waszych od złego. Potrzeba tu przedewszystkiém pomocy bożéj, bez któréj wszelka nasza praca nadaremną, bo powiada Duch św. usty psalmisty Dawida: „Jeśli Pan nie zbuduje domu, „próżno pracowali, którzy go budują, jeśli Pan nię będzie strzegł miasta, próżno czuwa, „który go strzeże“ (*Pslm. 126.*) Potrzeba tedy, abyśmy prosili Boga gorąco, iżby nam pomógł budować, potrzeba powtóre zachęcać, skłaniać Wiernych z wytężeniem wszystkich sił, aby się starali uzyskać sobie pomoc od Boga do powstania z nałogu pijaństwa, jeżeli w nim leżą, oraz utrzymania się, aby weń nie popadli. Modlitwa, a osobliwie modlitwa wspólna, w któréj bierze udział wielka liczba dusz, jest właśnie jednym z tych potężnych środków, którymi się wyprasza obfita pomoc boża, „Niepodobną bowiem jest rzeczą, po- „wiada ś. Tomasz, aby wspólna modlitwa wielu, nie miała wyprosić u Boga to, co może „być wyproszoném.“ — Taką zaś modlitwą wspólną jest różaniec, szkaplerz i t. p. bractwa, do których owieczki nasze wstępując, stają się zaiste podobnemi do pierwszych chrześcian, którzy mienie swoje składali u stóp apostołów; (*Dzieje Apost. 2. 44.*) nikt nie posiadał nic własnego, wszyscy pobierali wsparcie ze wspólnego skarbu, i nikt nie cierpiał niedostatku, niechże tedy i ci biedni grzesznicy, nieszczęśliwi nałogowcy, owi najostatniejsi żebracy, dorzucą modlitwy swe, do modłów, próśb drugich, niech się zapiszą do jakiego bractwa w parafii istniejącego, a czego by sami u Boga wyprosić sobie nie mogli, to sobie wyproszą u niego złączywszy swe prośby z prośbami pobożnéj braci. Szczególnie zachęcajcie waszych parafian, aby się wpisywali do serca Pana Jezusa, które jak niegdyś litowało się nad grzesznikami, płakało nad nimi, tak i dziś jeszcze tą samą litością i miłosierdziem dla nich jest przepełnione, i cuda miłosierdzia swego nad nimi czyni. Drugim potężnym środkiem do pozyskania sobie pomocy bożéj są Sakramenta św., jako to spowiedź i komunia święta, zachęcajcie więc Wiernych do częstéj spowiedzi, a zwłaszcza tych, o których wiecie, że są oddani pijaństwu, lub doń są nader skłonni, gdyż dla nich spowiedź częsta jest niezbędnie potrzebną; jako bowiem lekarstwo rzadko zażywane, sprawia niejaką ulgę, ale zdrowia zupełnego nie daje, tak samo i spowiedź rzadka podnosi na chwilę

człowieka z jego choroby, niemocy, ale powtarzamy, tylko na chwilę, zupełne wyzdrowienie duszy, to jest wydobycie się, powstanie z nałogu, daje tylko częsta spowiedź. „Wiecie, „powiada pewien mistrz życia duchownego, jako ten, co zamyśla wydać warownię w ręce „nieprzyjaciela chodzi w ciągłéj obawie, aby się nie wydała jego zdrada, a skoro tylko „spostrzegł, że zwrócono nań baczne oko, ratuje się co tchu ucieczką. Rozpustnik, który „zamyśla sobie uwieść córkę zacnych rodziców, dotąd nie stracił nadziei, że mu się uda „jego zamysł, dopokąd dziewica przyjmuje od niego podarki, odpowiada na jego zaczepki „uśmiechem, i nic o tém wszystkiém ani przed matką, ani przed ojcem nie wspomina; ale „niechno zalotnik postrzeże, że córka o wszystkiém zaraz uwiadamia ojca, skarząc się „przed nim na bezczelność napastnika, porzuci natychmiast swoje bezbożne plany, — a „takim zdrajcą, takim rozpustnikiem jest właśnie czart, usiłujący przywieść człowieka do „grzechu; usiłuje wydrzeć przez zdradę twierdzę Boga, duszę poświeconą łaską bożą, ową „oblubienicę ducha św. stara się namówić do popełnienia duchownego cudzołostwa, obie„cując jéj za to doczesne a marne korzyści, rozkosze itp. Lecz skoro obaczył, że człowiek „śpieszy często do konfesyonału, i tam przed kapłanem skarzy się na wszystkie zdradzieckie „podszepty, obietnice czarta,— ustępuje, straciwszy nadzieję uwiedzenia duszy jego."— Dlatego zachęcajcie Bracia Wielebni, Wiernych do częstéj spowiedzi, przedstawiając im jéj korzyści, dla tych zaś, którzy się w nałogu pijaństwa znajdują, potrzebę niezbędną!

Trzecim środkiem nader skutecznym do powstrzymania Wiernych od pijaństwa jest ślub wstrzemięźliwości. Niestety z rocznych sprawozdań i t. p. przyszliśmy do tego przekonania smutnego, że w niektórych parafiach ten środek tak skuteczny, i zbawienny wyszedł z użycia, poszedł jakby w zapomnienie, a przecież historya naszych czasów świadczy, jak ten środek był potężnym wszędzie, gdzie go z zapałem, roztropnością, i wytrwale użyto. Któż nie wié, do jakiego stopnia upadku przyszedł lud Irlandzki? Stanął on był już nad samą przepaścią, i już się zdawało, że nie ma dlań ratunku, że zginie nawet imię tego ludu; ubóstwo w najwyższym stopniu, zepsucie największe obyczajów, zdziczenie całkowite, oto, z czego słynęła przed kilku dziesiątkami lat Irlandya; któż nie wié, że straszne, powszechnie panujące pijaństwo stoczyło lud Irlandzki na samą krawędź przepaści? Lecz kto także nie wié, co uratowało Irlandyą, co ją uczyniło krajem zamożnym, narodem dzielnym, w którym miłość kościoła Bożego nad wszystkiém innén góruje? Ojciec Mathew dokazał tego cudu z pomocą Bożą; posłyszawszy, że w Ameryce północnéj powstają stowarzyszenia, których zadaniem jest kłaść tamę szerzącemu się w sposób zastraszający pijaństwu wódczanemu, a to tym sposobem, że którzy do tych stowarzyszeń przystępowali, przyrzekali uroczyście, że już odtąd wódki pić nie będą, oraz wedle sił drugich od używania téjże odwodzić nie omieszkają; postanowił użyć tego środka w swéj ojczyźnie; wystąpił więc z całą odwagą i poświęceniem się przeciw pijaństwu, miał wiele do walczenia ze złą wolą ludzi, którzy w niemoralności, w pijaństwie biednego ludu szukali zysku, nie dbał na żadne pogróżki, ale zawięzywał po całym kraju stowarzyszenia, zobowięzując ich członków ślubem uroczystym, aby nie tylko sami nie używali wódki, araku i t. p. ale nadto drugich

do składania pdobnych ślubów nakłaniali. Jak bardzo pobłogosławił Bóg jego pracy, to dziś widzimy! Za przykładem Irlandyi poszedł niebawem Szląsk, a za nim nasz kraj, gdzie po raz piérwszy w roku 1844. — po przełamaniu wielu zapór i trudności ze wszech stron stawianych, udało się Naszemu Poprzednikowi zaprowadzić bractwo wstrzemięźliwości. Jak zaś bardzo było na czasie, i jak zbawienny wydało owoc, któż ze starszych w kapłaństwie Braci nie wié? Zatém Bracia Wielebni, pocznijcie na nowo z całym zapałem zachęcać lud do składania ślubu wstrzemięzliwości; by go zachęcić, wskażcie mu na Irlandyą — wskażcie w naszym kraju na te wioski, gdzie ludzie chętnie ślubują, jak tam domki schludne, lud zdrowy, nie cierpi nędzy, nie uwikłany w długach, gdyż związawszy się ślubem, i wyrzekłszy się wódki,nie marnuje grosza krwawo zapracowanego, a tak zamiast bogacić karczmarza, bogaci siebie; przedstawiajcie ludowi, jak to miłą rzeczą jest Bogu, jeżeli człowiek z miłości dla Boga i z miłości zbawienia duszy swéj, wyrzeka się pewnéj rozkoszy, przyjemności, zwłaszcza takiéj, która bardzo łatwo wiedzie do najcięższych upadków, największych grzechów, jak Bóg taką ofiarę już w tém życiu stokrotnie wynagradza, a jakaż dopiero nagroda czeka w przyszłém życiu; powtarzajcie ludowi nieustannie te słowa Boskiego Zbawiciela: (*Mat. 5, 29.*) „Jeśli tedy prawe oko twoje gorszy cię, wyrwij je, a zarzuć „od siebie. Albowiem pożyteczniéj jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niźliby „miało być wrzucone wszystko ciało twoje do piekła. A jeśli prawa ręka twoja gorszy „cię, odetnij ją i zarzuć od siebie etc.;" Ludu mój kochany, słuchaj, coć powiada Pan Jezus! on powiada, że choćby ci co było tak miłém, potrzebném jako oko prawe, tak potrzebném jak prawa ręka, odetnij, t. j. odrzuć precz, wyrzecz się, jeśli nie można inaczéj być zbawionym; uczyńże podobnie z tym zabójczym trunkiem, który się wcale ani z okiem, ani z ręką równać nie może, bo ani on miłym, ani potrzebnym, przeciwnie, (*jak wykazaliśmy*) szkodliwym jest, zarzuć go więc, wyrzecz się go! Aby zachęcić Wiernych do składania ślubów wstrzemięźliwości, przedstawiajcie im, że bractwo wstrzemięźliwości stoi pod opieką Najśw. Bogarodzicy, a szczęśliwy ten, który w życiu i przy śmierci pod Jéj opieką się znajduje; „Przy kim Marya, od tego uciekają wszyscy nieprzyjaciele jego duszy, powiada św. Antonin. Powtarzajcie na koniec Wiernym, że gdy już opuszczą ten świat, i nie będą mogli więcéj niczem pomódz swéj duszy skazanéj może na długie i straszne męki czyścowe, kościół święty będzie o nich pamiętał zawsze, ofiarując co roku za nich najświętszą ofiarę mszy św., na spłacenie długów, jakie zaciągnęli u Boga!

Lecz jest jeszcze jeden środek, środek to nadzwyczajny, są to Misye, które Wam Bracia Wielebni z całą gorącością serca zalecamy, jako najdzielniejsze lekarstwo na zastarzały nałóg pijaństwa. Jako nam kapłanom nie wystarcza odmawianie brewiarza, zwykłe codzienne pobożne czytania, połączone z rozmyślaniem, odprawianie mszy św. i t. d...... ale aby się utrzymać na drodze wiodącéj do nieba, i postępować na niéj, potrzeba środka nadzwyczajnego, a tym są rekolekcye, które przynajmniéj raz na rok każdy dbały o dobro swéj duszy kapłan odprawia,— tak i Wierni Waszéj pieczy powierzeni potrzebują koniecznie od czasu do czasu takiego środka nadzwyczajnego, a tym są Misye; są to zaprawdę

dni nawiédzenia Pańskiego, osobliwszego zmiłowania Bożego, jest to czas, w którym Bóg łaski i miłosierdzia przemawia do duszy grzesznika zaślepionego, zatwardziałego, niczém dotąd nie poruszonego a przemawia głosem, co wstrząsa duszą, przeraża, i kruszy duszę, tak, iż z oczu grzesznika tryska w końcu strumień łez pokutnych na kształt onego strumienia wody orzeźwiającéj, co za uderzeniem laski Mojżesza wypłynął obficie z martwéj skały; zaprawdę wtenczas iści się, co powiedział psalmista Pański, król Dawid: „Głos Pański nad wodami, Bóg majestatu zagrzmiał... Głos Pański w mocy,.. Głos Pański łamiący cedry“ *(psalm. 28. 3. 4. 5.)* Bóg łaski i pokoju zstępuje w tych dniach błogosławionych do duszy, i dusza, co jeszcze przed chwilą była wyschłą całkowicie, zakamieniałą, co już była zwątpiła o swém zbawieniu, oddała się nieméj rozpaczy, — ta dusza tknięta miłosierną prawicą Bożą, budzi się nagle ze swego otrętwienia, i jedna się z Bogiem przez żal serdeczny i szczerą spowiedź; przepełniona zaś błogim pokojem, ile razy sobie potém wspomni na Misyą — w czasie któréj Bóg raczył ją wskrzesić na nowy żywot, powtarza ze łzami miłości i wdzięczności, co powtarzał niegdyś Dawid św.... Dészcz dobrowolny oddzieliłeś Boże dziedzictwu twemu, zemdlało a tyś je posilił *(psalm. 67. 9. 10.)* „O ileż to, powiada Ś. Alfons Liguori, ile zastarzałych nieprzyjaźni uśmierzyła, ile zastarzałych nałogów wykorzeniła, ile krzywd wyrządzonych bliźnim na sławie, mieniu, wynagrodziła, ilu procesom, rozterkom zapobiegła, lub kres położyła, ile złych świętokradzkich spowiedzi naprawiła, ilu grzeszników nawróciła statecznie do Boga jedna Misya! Usunięcie się od zwykłych zajęć i kłopotów codziennych, prawdy wieczne stawianie żywo i z wielką siłą przed oczy Wiernym, ciągłe ćwiczenia pobożne, te modły wspólne wznoszące się nieustannie do bram miłosierdzia Bożego, to kołatanie gwałtowne do nieba o zlitowanie Boże, ta ofiara mszy św. nieustannie ponawiana, ten ścisk koło konfesyonałów, ten widok grzeszników dających nieraz rozrzewniające dowody pokuty, — to wszystko działa cudownie na serca najzatwardzialsze, rozbraja je, podbija Bogu! Szczęśliwa ta parafia, oświadczamy naprzód, w któréj Misya zostanie odprawioną, a błogosławiony ten dusz pastérz, który się postara o odprawienie Misyi w swéj parafii; imię jego będzie żyć długie lata w pamięci wdzięcznych owieczek, i z pokolenia na pokolenie będzie przechodzić pamięć tego, co dla swych owieczek uczynił, bo zaiste przez urządzenie Misyi stał się dla parafii większym dobrodziejem, aniżeli, gdyby był poczynił umierając najznaczniejsze nawet zapisy na cele dobroczynne, i t. p. Zaprawdę, Misya to cudowny, niepojętą siłę pasiadający środek! A gdzież, gdzie, pytamy, może on być potrzebniejszym, i nieodzowniejszym, jeśli nie tam, gdzie pijaństwo grasuje? wszak tam, jakośmy wykazali zaniedbane wszystkie i najświętsze obowiązki względem Boga, siebie samego i względem bliźniego, — tam stok wszelkiéj złości i nieprawości — tam największe zaślepienie rozumu i zatwardziałości serca. Daremna więc i prawie bezskuteczna praca zwykłego dusz pasterza, tam potrzeba koniecznie sił połączonych, współdziałania wielu, aby rola skamieniała, mogła być zmienioną w rolę pulchną zdolną przyjąć zasiéw Boży, i wydać owoc dobry a trwały; słowem, potrzeba Misyi. Dlatego polecamy Wam Bracia ten nader zbawienny środek, polecamy

całém sercem, prosząc abyście się go imali chcąc wykorzenić zgubne pijaństwo wraz z tylu licznymi występkami, które mu towarzyszyć, lub z niego początek swój brać zwykły. Miłą jest Bogu bez wątpienia Wasza praca i ofiarność dla ozdoby domu Pańskiego, ale pomnijcie Bracia Wielebni, że byłaby tylko łupiną bez jądra, bez wszelkiéj wartości u Boga, gdybyście zaniedbali naprawę oraz ozdobę dusz Waszéj pieczy powierzonych, będących Bogu najmilszym, i najdroższym przybytkiem, który sobie za cenę krwi Jednorodzonego Syna swego nabył. Środkiem zaś nadzwyczaj pomocnym do téj naprawy i ozdoby dusz pieczy Waszéj poruczonych są Misye, tam zaś niezbędne, gdzie i upadek powszechny, ruina zupełna, opuszczenie całkowite, same pustki. Użyjcie więc tego środka nadzwyczajnego, zwłaszcza jeżeli w waszych parafiach panuje ohydne pijaństwo; nie zważajcie zaś na jakiekolwiek zarzuty przeciw tym zbawiennym środkom powstać mogące.

„Te zarzuty, powiada S. Liguori pochodzą nie od dobrych ale od złych ludzi, którzy nie chcą, aby im przerywano ich sen grzechowy, tego też pragnie czart, aby dusze, które trzyma w swych szponach, tknięte łaską bożą, przebudziwszy się, nabrawszy sił nie wydarły się mu. Lecz o Boże! co to za spokój, o który chodzi tym nieszczęśliwym, ach spokój to, który się wkrótce zmieni w wieczny niepokój i w wieczną rozpacz. Nie zważajcie też Wielebni Bracia na głos tych, co twierdzą że Misya kosztuje wiele pieniędzy, dużo pracy, a mało z niéj pożytku. Doświadczenie powiada, że twierdzenie, jakoby z Misyi mało było pożytku, niezgodném jest z prawdą. Zresztą choćby owocem Misyi było zbawienie jednéj tylko duszy, to i tak wszelki trud, wszelka praca kilkudniowa aż nadto nagrodzoną, — jeżeli zważymy jak drogą jest dusza każda Bogu, bo czego Syn Boży nie uczynił dla całego ogromnego świata, to uczynił dla duszy, by ją zbawić; rzekł: „stań się!“ i stało się wszystko, by zaś zbawić duszę ludzką, zstąpił z nieba, stał się człowiekiem, i umarł za nią na drzewie krzyża! — Prawda Najmilsi, że odprawienie Misyi pociąga za sobą pewne koszta, lecz nie wartaże tego Bóg, nie wartająże tego dusze krwią Jezusa odkupione, aby dla nich największych nawet wydatków nie żałować? — zresztą, czy nie wymaga po nas tego sama sprawiedliwość w wielu razach? o! jeżeli nasza obojętność, ociężałość, a może nawet czego Boże uchowaj! zły przykład z naszéj strony stały się powodem, przyczyną rozwielmożnienia się grzechu w parafii, i nie ma innego sposobu, aby wyrugować z niéj panowanie nieprawości, jak tylko odprawienie Misyi, natenczas obowiązaniśmy jąć się tego środka, wiedząc, że Bóg sprawiedliwy będzie na sądzie swym, sądzie strasznym, żądał każdéj duszy z rąk naszych! Prawdą też, że aby owoc, który wydała Misya był trwałym, potrzeba podtrzymywać rozbudzone życie duchowne w ludzie — a podtrzymywać pracą sumienną, usilną, pełną zapału świętego, lecz czyż nie wiemy, że takiéj pracy żąda od nas Boski nasz Pan i Mistrz pod utratą zbawienia, od początku aż do końca naszego zawodu kapłańskiego, wszak on przyrównał nasz stan, do zawodu uprawiającego winnicę, który musi znosić na przemian upał słońca, i przykrość słoty, musi sadzić, obcinać, wyrywać i znowu sadzić. Boski Zbawca dusz ludzkich przypodobał nasz stan do zawodu rybaka, który zarzuca sieci nieraz cały dzień bez żadnego skutku, pot

kroplisty występuje na jego czoło, on jednak nie ustaje. Boski nasz mistrz przyrównał nasz stan do zawodu myśliwca; a myśliwy brodzi po kniei, pnie się po górach, na żadne nieważając trudności — i przyrównał wreszcie do pasterza, co dzień i noc czuwa, aby wilk drapieżny nie poszarpał owiec, a jeżeli która owieczka zapodziała się, bieży i szuka jéj dopokąd nie znajdzie, i do trzody nie odniesie itd.; jako tedy uprawiający winnicę, jako rybak, myśliwy, pasterz, musi również i kapłan Chrystusa, jako jego zastępca na ziemi, sprawujący jego dzieło — pracować z zapałem, z miłością, która nie zna zmęczenia, znudzenia, nie żałuje żadnéj ofiary: w przeciwnym bowiem razie musiałby odnieść do siebie to, co niegdyś wyrzekł Chrystus Pan do biskupa kościoła Efeskiego usty ś. Jana Ew. „Wiem sprawy twoje, i pracę i cierpliwość twoję, ale mam przeciw tobie, żeś miłość twoję pierwszą opuścił“ (*Objaw 2. 2. 4.*).

Zatém Bracia Wielebni! trwajcie w miłości Jezusa Chrystusa i jego owieczek, trudnym jest wprawdzie Wasz urząd, bo samym aniołom straszny, macie zwyciężyć wszystkich nieprzyjaciół Boga i dusz ludzkich, zbawić nie tylko siebie ale i dusze, które Wam Bóg powierzył, straszna więc odpowiedzialność! — lecz kto miłuje Jezusa Chrystusa, temu jarzmo Chrystusowe słodkiém jest, a brzemie jego lekkiém, ten z łaską Bożą dokona szczęśliwie trudnego zawodu, i osiągnie wieniec, który mu w onym dniu sądu odda Sędzią sprawiedliwy. Cośmy więc powiedzieli na początku to powtarzamy do Was i przy końcu listu: „*sic state in Domino charissimi!*“ oby Bóg najlepszy oświecał Wasz rozum i kierował waszemi myślami, zamysłami, i uczynkami, iżbyście wytrwawszy do końca żywota w miłości Jezusa Chrystusa usłyszeli kiedyś z ust jego te pełne pociechy słowa „*Serve bone et fidelis intra in gaudium Domini tui.*“

Błogosławieństwo Boga Ojca i Syna i Ducha św. niechaj zstąpi na Was i pozostaję zawsze z Wami Amen! —

Dan w Pałacu Biskupim

w Tarnowie dnia 22. Stycznia 1876.



Józef Alojzy,

Biskup Tarnowski.

L. 380.

Ces. rosyjska ambasada we Wiedniu nadesłała za pośrednictwem c. k. Ministerstwa spraw zagranicznych do Prezydyum c. k. Namiestnictwa, dla każdego z następnie wymienionych zakonników a mianowicie: *Ignacego Gola*, *Ignacego Dąbrowskiego*, *Brunona Kubika*, *Aleksandra Popławskiego*, *Tomasza Popławskiego i Augustyna Czekalskiego*, którzy z Rosyi emigrowali i w kraju tutejszym przebywać mają, po jednym wekslu w wartości 9 funtów szterlingów, 16 szylingów i 3 penzy, która kwota reprezentuje należącą się tymże od Rządu rosyjskiego subwencyę za II. półrocze 1875.

Weksle te nie mogą na razie być przesłane właściwym władzom, celem doręczenia ich wymienionym właścicielom z powodu, że miejsce ich teraźniejszego pobytu, Prezydyum Namiestnictwa nie jest wiadome, i dla tego udaję się z prośbą do najprzewielebniejszego Konsystorza o zawiadomienie, czyli który z wymienionych zakonników nie bawi w dyecezyi Tarnowskiéj. Lwów 23. Stycznia 1876. *Potocki.*

Jeżeliby który z wymienionych księży przebywał w dyecezyi Naszéj, zechcą o tem Przew. XX. Dziekani uwiadomić Biskupi Konsystorz, w celu doręczenia im wspomnianéj subwencyi. Z Biskupiego Konsystorza w Tarnowie dnia 29. Stycznia 1876.

Mutationes inter Venerabilem Clerum.

Nr. 211. A. R. ***Traufelder Franciscus***, institutus die 15. Januarii 1876. qua Parochus in Jeleśnia.

„ 96. A. R. ***Noszkowski Joannes***, Curatus in Bierzanów, constitutus quoque Administrator spiritualium in Kosocice.

„ 211. R. ***Rudnicki Andreas***, Cooperator in Jeleśnia, translatus in eadem qualitate ad Czaniec.

„ 301. R. ***Ciszek Thomas***, Administrator in spiritualibus in Jeleśnia, translatus qua Cooperator ad Międzybrodzie.

„ 366. R. ***Lewandowski Petrus***, Cooperator in Inwałd, translatus est in eadem qualitate ad Tuchów.

„ 371. R. ***Buś Andreas***, Administrator spiritualium in Podegrodzie, nominatus Cooperator expositus in Pogorska wola.

Nr. 470. R. ***Guzdrewicz Josephus***, Cooperator in Lubień, constitutus ibidem, Administrator in spiritualibus.

„ 496. R. ***Adalbertus Kowalik***, Cooperator in Oświęcim, constitutus ibidem Administrator in spiritualibus.

„ „ R. ***Bański Andreas***, Coop. in Skawina, translatus in eadem qualitate ad Oświęcim.

„ 521. R. ***Skopiński Mathaeus***, Cooperator in Radgoszcz, constitutus Administrator spiritualium ibidem.

„ 557. R. ***Radoniewicz Josephus***, Cooperator in Brzeziny, nominatus Administrator in spiritualibus ibidem.

„ 635. R. ***Sroczyński Thadaeus***, Cooperator in Porąbka, translatus in eadem qualitate ad Góra Ropczycka et

„ „ R. ***Gołuszka Franciscus***, destinatus ad Góra Ropczycka, applicatus est qua Cooperator ad Ecclesiam parochialem in Porąbka.

E Consistorio Episcopali.

Tarnoviae die 14. Februarii 1876.

Piis ad aram suffragiis commendantur.

N. 96. Anima **Francisci Seraph. Kunicki**, Parochi in Kosocice, presbyteri Jubilati, qui 6. Januarii provisus s. sacramentis, facta dispositione substantiae suae, anno aetatis suae 81. sacerdotii 51. ex hac vita migravit; **adscriptus sodalitati dioecesanae precum reciprocarum.**

N. 258. Anima **Henrici Lipnicki**, Parochi in Maków, qui die 17. Januarii 1876. post brevem ast gravem infirmitatem, sacramentis moribundorum provisus, anno aetatis suae 48. sacerdotii 24. e vivis decessit.

N. 327. Anima **Adalberti Krupiński**, Parochi in Harklowa, pensione provisi, presbyteri Jubilati, qui facta dispositione substantiae suae exiguae, provisus sacramentis moribundorum, anno aetatis suae 84. sacerdotii 59. in Domino obiit, **adscriptus sodalitati dioecesanae precum pro felici morte.**

N. 470. Anima **Ignatii Dziubek**, Parochi in Lubień, qui post gravem et diuturnum morbum, facta dispositione substantiae suae, provisus sacramentis moribundorum, die 25. Januarii 1876. anno aetatis suae 73. sacerdotii 46. vita hac functus est, **adscriptus sodalitati dioecesanae precum pro felici morte.**

N. 496. Anima **Andreae Knycz**, Præpositi Curati in Oświęcim, Decani foranei, Consiliarii Consistorii Episcopalis, qui hora meridiana die 30. Januarii, facta dispositione testamentali substantiae suae, provisus sacramentis moribundorum, anno aetatis suae 65, sacerdotii 39. inter amplexum Christi Domini crucifixi animam suam Salvatori suo reddidit, **adscriptus sodalitati dioecesanae precum pro felici morte.**

N. 521. Anima **Julii Repczyński**, Parochi in Radgoszcz, qui 31. Januarii 1876. anno aetatis suae 40. sacerdotii 18. apoplexia tactus, mane mortuus in pavimento jacens est inventus.

N. 557. Anima **Adalberti Zagórowski**, Parochi in Brzeziny, Vice Decani, qui facta dispositione substantiae suae et distributa viva adhuc manu, provisus sacramentis moribundorum hora 12. die 3. Februarii post gravem et diuturnum morbum, anno aetatis suae 71. sacerdotii 44. in Domino obiit, **adscriptus sodalitati dioecesanae precum pro felici morte.**

E Consistorio Episcopali.

Tarnoviae die 14. Februarii 1876.

E Consistorio Episcopali,

Tarnoviae, die 15. Februarii 1876.

JOSEPHUS ALOJSIUS,

EPISCOPUS TARNOVIENSIS.

Tarnoviae 1876. Typis A. Rusinowski, Typographi ad honores Episcopalis, Impensis Consistorii.